Nr. 44. We Lwowie Środa dnia 24. Lutego 1875. **Rok VIII.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim 1. Agencja W. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, B. Mosse i w Poznaniu Kasimiera Neuman biuro anonsów.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“.—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 23. lutego.

Smutny widok przedstawił nam zjazd prezesów rad powiatowych, z którego w osobnej rubryce zdaliśmy sprawę. Ktoby nie znając kraju naszego przeczytał ustawę powiatową galicyjską, mógłby słusznie przypuszczać, że prezes rady powiatowej — to chyba szczyt inteligencji całego powiatu. Wybiera go rada, w której mimo mylnej ordynacji wyborczej, większość mają żywioły inteligentne — taż rada porucza mu nietylko kierownictwo posiedzeń, ale i ster wykonawczego ciała, jakim jest wydział powiatowy. Naturalne więc przypuszczenie — że prezes rady powinien w sobie streszczać niejako inteligencję całego powiatu, powinien być najwybitniejszym jej reprezentantem. Ztąd drugie — również naturalne przypuszczenie, iż zjazd wszystkich prezesów całego kraju, powinien być wyskokiem jego inteligencji...

Zlebyśmy jednak musieli krajowi wróżyć, i o przyszłości jego zrozpaczyćby nam przyszło, gdybyśmy po ostatnim zjeździe marszałkowskim mieli wnioskować o inteligencji kraju. Dawno sala obrad w ratuszu — a nawet i w gmachu kredytowego towarzystwa — nie była świadkiem takiej nieudolności, takiej nieporadności nawet w prostych kwestjach formalnych, takiego pogmatwania pojęć, jak podczas tego zjazdu. Na zaczęcie oświadcza przewodniczący, iż trzymać się trzeba t r a d y c j i kraju w drogowej sprawie. Tradycja! ileż razy tego pięknego słowa nie nadużywano! A w sprawie drogowej — o jakiejże tradycji może być u nas mowa? Dziury w mostach i łatanie ich przez położenie kawałka zgniłego drzewa — wyboje w drogach, i zapełnianie ich zeschłem błotem — niesprawiedliwość w rozkładzie ciężarów i opieranie się wszelkim sprawiedliwym reformom — oto nasza d r o g o w a t r a d y c j a, której przewodniczący trzymać się kazał!

Zgromadzenie z początku zapędziło się w kierunku, tej tradycji nieprzychylnym. Po długiej chaotycznej dyskusji uznało, iż złą jest dzisiaj obowiązująca ustawa. Po tej uchwale — która napełniła otuchą ludzi pragnących jakiego takiego organicznego rozwoju w kraju — następuje wybór komisji, mającej sformułować szczegółowe wnioski z uchwały tej płynące. I cóż zrobiono? Wybrano komisję, której w i ę k s z o ś ć przeciwną była reformie, więc niezgodną z dopiero co zapadłą uchwałą. Zapytywano nas — jak s ę to stać mogło? bo to rzecz niepojęta dla prostych śmiertelników nie będących prezesami. Odpowiedź na to pytanie znajdziemy... w zamieszczonym niedawno w *Dzienniku* głosie z Pokucia, o naszem życiu publicznem: Pan Prosper zacny obywatel, gotów do posług, wybrać go! Pan Maciej, sąsiad kochany, szlachcic z dziada pradziada, zamożny — wybrać go! — chociaż jeden i drugi nie będzie mógł zadaniu swemu odpowiedzieć. Tak się dzieje z wszystkiemi u nas wyborami, tak się stało i z tą komisją. Oczywiście, że zwolennicy „drogowej tradycji“ będąc w komisji większością, uniemożliwili wszelką reformę, a zgromadzenie po „niejasnej i bałamutnej“ dyskusji, w toku której zaprzeczyło własnej swojej dniem poprzód powziętej uchwale, rozeszło się bez żadnego zgoła rezultatu. Byłoby to bardzo śmiesznem — gdyby tak bardzo smutnem nie było!

Nie chodzi tu już o samą ustawę drogową. M o ż e i bez marszałkowskiego zjazdu sejm z nią sobie jakoś da rady. Ale chodzi o ten smutny dowód nieudolności tych, którzy jak powiedzieliśmy mają niby reprezentować inteligencję kraju, którzy — przyznajmy to — po dziś dzień jeszcze ster spraw krajowych w ręku swem trzymają. Chodzi o tę nieszczęśliwą autonomję, takim poruczoną rękom — o ten sejm nieszczęśliwy, w którym te żywioły mają przewagę — o tę praw naszych obronę w Wiedniu, także przeważnie w te dzielne ręce złożoną. Są jeszcze po wsiach, pomiędzy właścicielami większych posiadłości siły lepsze — ale te czy nie wyrobiły sobie wpływu by obalić zniedołężniałe powagi, czy odwagi nie mają, by przeciw nim wystąpić — dosyć że to co nam się na zjeździe marszałkowskim jako suma repezentantów obywatelstwa wiejskiego przedstawiło, dało smutny obraz nieudolności i zacofania...

Przypomnieliśmy wczoraj — że te żywioły dwa razy już brały w ręce akcję wyborczą w kraju, i w swoim duchu ją przeprowadziły. W r. 1870 zebrał się zjazd marszałkowski — z którego wyszedł ów fatalny komitet przedwyborczy do sejmu. Po zjeździe tym odbyły się równocześnie dwa zebrania: zjazd prezesów tych miast, które wybierają posłów do sejmu, zwołany przez komitet marszałkowski na to, by wybrawszy delegata miasta zdał się na łaskę komitetu — a drugi zjazd tz. stronnictw postępowych, który miał połączyć wszystkie odcienia postępowego obozu do wspólnej akcji. Pierwsi czekali na rezultat obrad drugiego zgromadzenia, zanim powzieli decyzję poddania się marszałkowskiemu komitetowi. Tymczasem usiłowanie zorganizowania stronnictwa postępowego nie powiodło się, bośmy nie pojęli grożącego niebezpieczeństwa, i rozbili się skutkiem wewnętrznych rozterek. I oto przez tych lat pięć, które od tego czasu upłynęły, zbieramy plon obfity tego nierozsądku naszego — zbieramy go w zakonserwowaniu wszystkiego złego jakie w kraju było, a nawet w spotęgowaniu go pod nie jednym względem! Żywioł, z którego wyszedł ówczesny komitet marszałkowski nie stracił wpływu jaki miał na sprawy krajowe — ale też nie uronił ani joty z nieudolności swej politycznej i organizacyjnej, jak nas najlepiej teraźniejszy zjazd marszałkowski przekonał. Czy obóz postępowy, który w r. 1870 sam siebie pokonał i pod stopy tamtemu rzucił — przez tych pięć lat nauczył się czego? czy się zorganizować zdoła by kraju znowu na lat sześć nie dać w arendę konserwatystom wszelkiego nieładu — okażą przyszłe wybory. Uważaliśmy jednak sobie za obowiązek przypomnieć ową chwilę, którą teraźniejszy zjazd marszałkowski tak żywo nam przywiódł na pamięć — i wyprowadzić z niej naukę dla naszego własnego obozu.

Memorjał galic. Wydziału krajowego

o c. k. Radzie szkolnej galicyjskiej.

(Ciąg dalszy).

Wszystkie czynniki, składające się na rozwój wychowania publicznego, nie dadzą się ani cyframi wyrazić ani w słowa ująć; słuszna więc, ażeby jako na miarę dobroci jego i rzeczywistych postępów, zwracano także oko na owe zaufanie, którem otacza publiczność władzę, sprawami wychowania kierującą. Ze w tym właśnie względzie zdaje się być zgodną opinja prawie całej ludności Galicji — bo tylko z wyjątkiem owych nielicznych frakcyj, których rzecznikami mienią się być oskarzyciele, występujący w Radzie państwa — dowodzą głosy dzienników krajowych różnych politycznych odcieni, które na pierwszą wieść o oskarżeniach wzięły w obronę galic. Radę szkolną, pomimo, iż przedtem niektóre z nich, z narodowego wychodząc stanowiska, z powodu szczegółowych wypadków niejedno jej miały do zarzucenia. Temże samem zaufaniem obdarzały i obdarzają Radę szkolną galicyjską krajowe władze autonomiczne i rządowe, wreszcie Sejm krajowy, którego zaufanie ma zresztą tę praktyczną doniosłość, iż się wyraża w znacznych sumach na cele wychowania wotowanych. Wiadomo wszystkim, że utworzony z funduszów normalnych fundusz szkolny krajowy posiada zanadto mały majątek zarodowy, ażeby dochodami tegoż, wliczywszy w nie skromną subwencję państwa, uczynić można było zadość nowszym wymaganiom szkół ludowych. Już obecnie, pomimo że nie dosięgnięto jeszcze ani co do ilości ani co do jakości szkół owego stanu rzeczy, którego wyrazem są ustawy szkolne, wymaga nowsze urządzenie szkół znacznych ofiar od okręgów szkolnych i od całości kraju.

W ostatnim budżecie funduszu krajowego przyjął Sejm galicyjski bardzo znaczną kwotę 337.890 złr. w. a. jako zasiłek dla funduszu szkolnego krajowego, a zatem kwotę. przenoszącą niemal cztery razy dochody byłych funduszów normalnych, a więcej niż dziesięć razy udzielaną dawniej i obecnie subwencję ze skarbu państwa, i uczynił to dla tego, że żywi zaufanie do Rady szkolnej krajowej, iż przeprowadzona za jej staraniem reforma szkół ludowych odpowie potrzebom kraju. Ze zaś zaufanie to nie jest jedynie objawem usposobienia pewnej warstwy społecznej, lecz owszem, że i ci, dla których szkoła ludowa przeważnie jest przeznaczona, spostrzegli i zdołali już ocenić rzeczywisty postęp, jaki w szkolnictwie galicyjskiem daje się uczuwać — najwymowniejszym podobno dowodem będzie ten fakt, że na posiedzeniu Sejmu z dnia 17. października 1874, na którem szło o to, ażeby płace nauczycieli szkół ludowych podnieść, przemawiali za tem również posłowie włościanie, Laskorz i Włodek, a ostatni czynił nawet poprawki, dążące do uzyskania wyższych kwot, niż je stawiła komisja. Ktokolwiek miał sposobność poznać konserwatyzm ludu wiejskiego, ten będzie umiał ocenić doniosłość powyższego faktu i ujrzy w nim nie tylko wyraz zaufania, lecz istny tryumf owego, w właściwościach kraju uzasadnionego praktycznego kierunku, który Rada szkolna krajowa wychowaniu publicznemu nadać usiłuje.

III.

Wszystkie ogólne zarzuty, mieszczące się w przemowach posłów Kowalskiego, Kallira i Szwedzickiego na posiedzeniach Rady państwa z dnia 11go grudnia 1874, znalazły, jak się zdaje, aż zanadto dostateczne odparcie w powyższem zestawieniu urzędowych dat statystycznych. Pozostaje więc tylko poruszyć niektóre zarzuty szczegółowe, które nie zostały uchylone dla niemożności doraźnego sprawdzenia, lub co gorsza, w sposób nielojalny wytoczone zostały przez sprawozdawcę po zamknięciu debaty, a zatem w chwili, gdy tylko ministrom służyło jeszcze prawo zabierania głosu, a wszelka odpowiedź z krzeseł poselskich była już niemożliwą.

Poseł Kowalski rzekł między innemi (pag. 3291): „Było to 16go grudnia 1865, gdy sprawozdawca odnośnego projektu w Sejmie galicyjskim, przemawiając z ostentacją, to przedewszystkiem podnosił, że wzoru dla urządzić się mającej Rady szkolnej krajowej należy szukać w warszawskiej komisji edukacyjnej, i ztamtąd wziąć gotowy plan dla statutu organizacyjnego.“

Nie idzie tu o wyrazy, bo jeśli w nich ma się mieścić oskarżenie, natenczas winniśmy oświadczyć, iż nie widzimy, ażeby wspomnienie władzy, której prace znalazły swego czasu u rządu pruskiego wyrazy pochwały i podziwu, miało być w jakimkolwiek kierunku ubliżające lub karygodne — to jednak zastanawia, iż powiedzenia takiego nie ma wcale w stenograficznych zapiskach posiedzenia sejmu galicyjskiego z dnia 16go grudnia 1865. Poseł Adam hr. Potocki (a tylko on jeden podówczas w sprawach edukacyjnych t. j. w poparciu swego wniosku przemawiał) nie wymienił nawet nigdzie warszawskiej komisji edukacyjnej.

W innem miejscu, mówiąc o regulatywie galicyjskiej Rady szkolnej, przytoczył poseł Kowalski, że z pierwotnego tekstu wykreślono w ministerstwie „postanowienie o nadzorze nad uniwersytetami“ (pag. 3291) jakiego niby to Sejm w projekcie swoim domagać się miał dla Rady szkolnej krajowej. Przytoczenie to musi również nie mały wzbudzić podziw, gdyż ktokolwiek przeglądnie pierwotny projekt komisji szkolnej sejmu galicyjskiego nie spotka się w nich z cytowanem przez posła Kowalskiego postanowieniem, (gdyż trudnoby mu było przez „sprawy wychowania“ rozumieć najwyższy zakład, jedynie sprawom ścisłej nauki poświęcony), a wyrazu „Uniwersytet“ nigdzie tam nie znajdzie!

W dalszym ciągu swej mowy (pag. 3292) przytoczył tenże sam poseł, że „stan nauczycielski nie ma dostatecznego zastępstwa w galicyjskiej Radzie szkolnej“, gdy tymczasem wszystkim wiadomo, że oprócz poważnych sił administracyjnych i ludzi znanych na polu piśmiennictwa, wchodzą w skład tejże Rady: jeden profesor uniwersytetu, jeden dyrektor gimnazjalny, jeden dyrektor seminarjum, i czterech inspektorów, z których dwóch było dyrektorami, dwóch zaś nauczycielami szkół średnich!

Okoliczności te są bardzo charakterystyczne, i rzucają dziwne światło na środki, do których się oskarżyciele Rady szkolnej uciekali.

Gdyby inne zarzuty tego mowcy nie należały do rzędu tendencyjnych insynuacyj, niczem zresztą nieuzasadnionych, i gdyby nie było już na nie odpowiedzi w przytoczonych powyżej datach statystycznych, sama okoliczność skonstatowania nieprawdy w owych punktach, gdzie zarzuty stają się szczegółowszemi, uwalniałaby od wszelkich dalszych sprostowań.

Niepodobna jest Wydziałowi krajowemu wchodzić w ocenianie zarzutów, które się tyczą spraw, będących w toku urzędowego załatwiania, i nieznanych mu z autentycznych aktów.

Do rzędu takich należą właśnie dwa zarzuty, podniesione przez posła Kallira. Że jednak w pierwszym z nich naturalna bardzo kontrola władzy szkolnej krajowej (do której takowa miała zapewne słuszne powody), w drugiej zaś zwykłe rokowania z gminą o udział w kosztach utrzymania zakładu średniego, oświecone zostały bengalskim ogniem wrogiej tendencji, to musi uderzyć każdego nieuprzedzonego czytelnika. Pierwszy nastręcza nam zresztą tylko sposobność do ubolewania, iż z krajowego funduszu publicznego, jakim jest niewątpliwie t. z. fundusz szkolny żydowski, a który powinien był się zlać z pozbawie-

Starodubowska sprawa.

Powieść ukraińska

przez

T. T. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Z tych kilku pomiędzy Kiryłem Aksentiewiczem a panią Paraską zamienianych frazesów domyślić się łatwo, że wójt znajdował się całkowicie w sieciach Moskala. Czytelnik przypomina sobie zapewne pierwszą pomiędzy nimi rozmowę, tę w której chodziło o bliznę. Owoż rozmowa ta ten miała skutek, że stała się niby cyrografem, na mocy którego człek djabłu duszę zapisuje. Perspektywa orderu wywarła na Tanasa wrażenie ogromne, które zanim się ustaliło, przechodziło pierwej przez zmiany, następujące szybko jedna po drugiej. Po odejściu carskiego czynownika w czasie pierwszych odwidzin, wpadła nagle do izby żona, wpadła niby bomba, z miną taką, że wójt zląkł się i języka w gębie zapomniał. Nie mógł zmiarkować od razu, czy ona rozweselona, czy też rozgniewana, nie wiedział więc, jaką względem niej postawę przybrać. Milczał, niby winowajca, czekał, jak oskarżony na wyrok. Ona zaś, chustkę na głowie poprawiając, w następujące przemówiła słowa:

— Ot co!.. Otóż to tak!.. A widzisz!..

— Parasko lubko...—zaczął Tanas pokornie. Ten Moskal obiecuje...

— Stul pysk lepiej!.. Ty myślisz, że mi opowiadać potrzeba, co kto obiecuje... Ja nie wiem tylko, co ty obiecujesz komu; co jednak kto obiecuje tobie, ty mi tego powiadać nie potrzebujesz... Cóż!.. a widzisz!..

— Ta-że widzę... Ale ja wszystkiego wyrzec się gotów, jeżeli ty... jeżeli tobie...

— Wszystko na mnie!.. — przerwała kobieta. Wszystko na mnie!.. On się wyrzec gotów, jeżeli ja... Ta co ja?.. Ja u ciebie pomiotłem... Gadałeś z Moskalem godzinę całą, a wciąż o sobie, a tylko o sobie... o mnie, żeby słóweczko! tak jakby mnie na świecie nie było...

— Moskal nacierał o tę bliznę...

— Wiem ja, o co on nacierał... Stałam tam — ta ręką na drzwi ukazała — i słyszałam wszyściuteńko...

Tanas westchnął i giestem aprobację objawił.

— Słyszałam wszyściuteńko i myślałam sobie: mój Boże! kiedyż to on o mnie wspomni?.. Ale gdzie tam!.. żona mu tak w głowie, jak śnieg przeszłoroczny... Dla niego order, dla mnie duła...

— Ależ ja się orderu wyrzeknę...

— Głupiś!.. — odparła baba krótko. I jabym orderu chciała...

— A!.. — zawołał Tanas.

— A no?.. — zapytała Paraska.

— Niewiastom nie dają się rzeczy takie...

— Czemu?..

— Bo to idzie za zasługi...

— Za jakie?... za to, żem ciebie po głowie makohonem trzasnęła?

Tanas się skrzywił i za uchem palcami drapać począł.

— Jeżeli ty na order zasługujesz, za to żeś w łeb dostał, to zasługuję i ja, za to, żem dała...

— Ja nie wiem, nie... ja nie wiem...

— Czemużeś się nie upomniał i dla mnie?...

— Bo ja bez ciebie nie wiedział...

— Otóż to jest!... Ty bezemnie o niczem nie wiesz, i gdyby nie ja, to, darmo żeś porąbany i postrzelany, nikomu by ani przez myśl przeszło orderem cię wynagradzać... Dogadzali ci Tatarzy, dogadzali ci Szwedy, dogadzali ci Lachy, ale ja dopiero dobrze dogodziła i dla tegoś ty ani palcem kiwnął, ażeby żonie dogodzić...

— Cóżem miał począć?... makohonem cię...

— Ty?... mnie?... krzyknęła kobieta, stając przed małżonkiem i w boki się biorąc.

— Poczekaj że... — począł Tanas tonem uspakajającym.

— Ciekawam na co... No, czekam...

— Gadałem z Moskalami nie po raz ostatni...

— No?...

— To przy pierwszej okazji powiem mu tak: pisz do cara, niech, albo dwa przyszle ordery, ażeby było i dla mnie i dla żony, albo niech nie przysyła żadnego...

— Nie, powiedz jemu tak: niech pisze do cara, ażeby przysłał jeden order i jedną gwiazdę, order dla ciebie, gwiazdę dla mnie... tylko, niech ta gwiazda będzie złota i niech ma jeden brylant na każdem promieniu... Ja od tego nie odstąpię...

— Dobrze, niech po twojemu będzie...

— A!... — zawołała, jakby myśl jakaś nowa w głowie jej strzeliła. Poproś ty Moskala, ażeby kiedy do nas zaszedł i postaw mu wiśniaku... Przy czarce rozgadasz się, a i ja słówko od siebie dorzucę...

Na tem też i stanęło. W dni parę później Kiry Aksientiewicz był u wójtostwa gościem i zręczny Moskal wyzyskać potrafił tak męża, jak żonę. Parasce wyperswadował pragnienie odznaki honorowej, wytłumaczywszy jej, że według zakonu, nosić takowej nie może, kto nie nosi szarawarek.

— Taki zakon... — powiadał. Napisano, a „*czto napisano pierom tawo nie wyrubisz taparom...*“ Na to nie ma rady żadnej...

— Cóż ja pocznę nieszczęśliwa!... były słowa pani Paraski. Mnie się gwiazdki tak chce, tak chce, że Boże uchowaj...

— *Nu niczawos*, to my poradzimy na to. Ja napisać, napiszę... car jest wszechmogący: jak powie, tak i będzie... Coś on wam przyszle... nie gwiazdkę może, ale coś takiego, co wam do serca przypadnie...

— Ach! cokolwiek, byle nie głupstwo jakie, bo głupstwo to ja i sama sobie u Pilipona kupić potrafię...

— Ale, za to, państwo wielmożne, pomnijcie, ażebyście mi byli na rękę we wszystkiem, co mi robić wypadnie...

Wójt i wójtowa, bez wahania się, a nawet i bez namysłu, przyrzekli Moskalowi, nieść pomoc wszelaką.

Przyrzekli i przyrzeczenia dotrzymali.

Przy ich to głównie pomocy, Kirył Aksentiewicz rozpatrzeć się mógł w archiwach i dowiedzieć o szczegółach stosunków miejscowych. Tanas, nie domyślając się zapewne o co chodzi, otwierał mu wstęp do wszystkich jakie jeno istniały, składów dokumentów; Paraska wtajemniczała go w drugie. Dzięki pierwszemu mógł dla pułkownika ułożyć plan dokładny postepowania, mającego na celu wywłaszczenie większej połowy posiadaczy ziemskich; dzięki drugiej dowiedział sie o układzie familijnym, na mocy którego Szurniawianka połączyć się miała węzłem małżeńskim z synem Petra, równie jak i o sposobie myślenia tego ostatniego. Miesięcy kilka nie upłynęło, a Moskal był już w Starodubiu jak — jakto powiadają — u siebie w domu, *znał wsiu padnogotnuju* i w raporcie do Anisina Masłowa, sekretarza senatu rządzącego, który, gdy z Petersburga wyjeżdżał instrukcje dla niego układał, pisać mógł co następuje:

— „Tuszę, że jego wielkość, bogupodobny nasz monarcha będzie ze mnie zadowolony. Do tego zmierzają wszystkie myśli i uczynki moje. Kieruję rzeczy tak, ażeby Małorossjanie sami się zjedli, na podobieństwo tych szczurów, których zamykają i tygodnie trzymają w tym celu, ażeby ten, co pożre inne, zaprawił się do pożerania istot swego rodu. Na takiego to szczura zaprawiam pułkownika starodubowskiego pułku, Mikołaja Szurniawinę, którego ze swojej strony tak przygotowuję, ażeby objadł się i ani ręką ani nogą ruszyć nie mógł. Z tak urządzonym, jego wielkość, nasz bogupodobny monarcha zrobi co mu się podoba i niezapomni o gorliwym słudze swoim, o swoim niewolniku, który, przy zajęciach i kłopotach, czas cały mu zabierających, nie zapomina nigdy zasyłać do najwyższego modłów gorących za zdrowie i pomyślność monarchy ubóstwianego, naszego imperatora najpotężniejszego. Rzeczony pułkownik, Mikołaj Szurniawa, w występnym zamiarze przywłaszczenia sobie dobra cudzego, zabiera się właśnie do wpisywania do ksiąg *kriepczich* na majątki na imie własne. Służą w tem pisarz i dwaj poddiaczowie, których, w razie potrzeby, powołać będzie można do składania świadectwa pod przysięgą. Rzeczony pułkownik miał występny zamiar wydać córkę za niejakiego Iwana, syna Petra Hordijenkę, przybyłego świeżo z Krakowa, dokąd go ojciec na nauki posyłał i gdzie wyżej wymieniony Iwan napoił się myślami zbredniczemi, patrzącemi mu, rzec można, z oczów. Pułkownik Szurniawa odstąpił od zamiaru wydania córki za buntownika tego (który po przybyciu do Starodubia ani razu w cerkwi nie był) dlatego tylko, że majątek jego, na który dowodów nie ma, zabrać może sobie na własność. Wyżej wymieniony Iwan Hordijenko jest uczony w różnych kunsztach, pismach i językach, obecność więc jego w Starodubiu, zwłaszcza przy majątku, byłaby wielce niebezpieczną. Naród ciemny uwieść łatwo. Na okoliczność tę mam zaszczyt zwracać najwiernopoddaniej uwagę jego wielkości bogupodobnego monarchy, donosząc oraz, że wyżejrzeczony pułkownik, Mikołaj Szurniawa, nie wahał się, zapominając o wstydzie wszelkim i o należnej monarsze swemu najpotężniejszemu i najmiłosierniejszemu czci, podać publicznie w pośmiewisko nadany mu przez rządzący senat i przez

nemi wszelkiej cechy konfesyjnej innemi funduszami szkolnemi (normalnemi), wydzielane bywają bardzo znaczne kwoty na utrzymanie szkoły konfesyjnej, i mniemamy, że ta właśnie okoliczność, nie zaś kontrola nad użyciem subwencji, może być jedynie przedmiotem skargi.

Co jednak tenże sam poseł uwydatnił w kilku ustępach swej mowy t. j. jakoby ck. ministerstwo wyznań i oświecenia o czynnościach galicyjskiej Rady szkolnej nie wiele mogło się dowiadywać, to należy znowu do owych insynuacyj, które są wprost nie prawdziwe, gdyż wiadomo każdemu, że Rada szkolna przedkłada władzom centralnym, daty statystyczne i sprawozdania ogólne, a przesyła wszystkie raporta szkół średnich i ludowych, teksty do książek szkolnych i zmian takowych, że nadto w każdym poszczególnym wypadku, czy to z powodu rekursów czy na żądanie, daje wyjaśnienia w sprawach poszczególnych.

Żadna inna Rada szkolna nie czyni więcej i czynić nie jest obowiązaną; podsuwanie więc tej myśli, że c. k. ministerstwo wyznań i oświecenia nie może dźwigać na sobie konstytucyjnej odpowiedzialności za tok spraw edukacyjnych w Galicji, gdyż za mało ma styczności z galicyjską Radą szkolną, pozostać należy jedynie za zręczny manewr atakujących, lecz nie za faktyczny zarzut, z którymby się na serjo warto było rozprawiać. (D. n.)

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego“.

Wiedeń 21. lutego.

W tutejszych kołach polskich bardzo się zajmowano temi dniami kwestją wyborów do zarządu Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Odnowienie mandatów pp. Tchórznickiego i Pietruskiego, jakie tam agituje się, było tu bardzo surowo krytykowane. Stronnicy tego odnowienia aforują naprzód ten mianowicie argument, ponieważ ks. Sapieha, jednako jak i ci panowie, był zamieszany do procesu Ofenheima, a mimo to pozostaje pierwszą osobą w Galicji, Lodomerji i Krakowskiem, to przecież partycypacja znacznie mniejsza pp. Tchórznickiego i Pietruskiego w „Vorarlsagach“ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej nie powinna robić żadnej ujmy ich powadze obywatelskiej. Otóż niestety odpowiedzi, jakie tu czyniono na takowe argumenta, zbliżały się cokolwiek do widzeń rzeczy hr. Lamezana. Wy tam, naturalnie, lepiej o tem sądzić możecie. Co do mnie, notuję wam tylko sam fakt i nic więcej.

Rzym 13. lutego.

Po osterodniowych rozprawach Izba zatwierdziła nakoniec budżet ministerstwa oświecenia, uchwalając ogólny rozchód 23 miljonów. Minister Bonghi po długich sporach, otrzymał także dodatek 32 tysięcy franków na utworzenie jeneralnej dyrekcyi wykopów (scavi, fouilles) i starożytności. Dotąd rozliczne zawiadowstwa archeologiczne w głównych miastach półwyspu, chociaż pobierały fundusze z ministerstwa oświecenia, luźnie zawsze działały, skutkiem czego nie było nigdy ogólnego planu, myśli ściśle przeprowadzonej w poszukiwaniach archeologicznych, odbywających się na rozlicznych punktach kraju. P. Bonghi postanowił wszystkie te luźne czynności do jednego sprowadzić mianownika, utworzył w stolicy ognisko, z któregoby rozchodziło się światło na pomniki pogrzebane w tylorakich gruzach, pokrywających powierzchnię Italji, na nieocenione zabytki przeszłości, smętnych świadectw dziejów, niemal przyrodzonych i bez najmniejszego systemu. Dodał więc Izbie projekt ustanowienia dyrekcji jeneralnej, złożonej z naczelnego dyrektora, z dwóch komisarzy i z licznych urzędników. Dyrekcja ta, jednocząc w swem łonie wszystkie archeologiczne prace i roboty, jakie się we Włoszech odbywają, przyczyni się nie mało do rozwoju i postępu archeologicznych nauk.

Od kilku miesięcy swego urzędowania p. Bonghi, młody a znakomity publicysta, który objął tekę oświecenia, złożył dowody niepospolitych zdolności, wyższego poglądu na rzeczy i rzadkiej znajomości umysłowych potrzeb swego kraju. Okólniki jego, osobliwie te, które dotyczą nauk początkowych, wydają rzadką głębokość i trafność spostrzeżeń, siłę woli i troskliwość o naukowy postęp swoich ziomków. Zwrócił on nawet swą baczność na nauczanie szkółek klerykalnych i dołożył starań, aby młodzież nie była tam wprowadzana w błędy historyczne, jakie tu z umysłu szerzono pod rządem papieskim. Niech nikt sobie nie wyobraża jednak, iż p. Bonghi stanął w opozycji z prawami i przepisami katolickiego kościoła, jak to się dzieje w Niemczech i w Austrji. Tolerancja, jakiej rząd włoski — z wyjątkiem całkiem skarbowego rozporządzenia zaboru dóbr duchownych — daje codzienne dowody względem duchowieństwa, kościoła i religji, jest dziś niemal jedynem zjawiskiem w Europie. Nigdzie religja i duchowieństwo nie używają tak nieograniczonej wolności. P. Bonghi jest sam bardzo zacnym człowiekiem i dobrym katolikiem, ale katolikiem liberalnym, tj. tego samego odcienia, co wszyscy niemal Polacy, a wielu cudzoziemców. Owoż ten to odcień najbardziej znienawidzony jest w Watykanie, gdzie się go śmiertelnie lękają, gdyż sam jeden oddaje Bogu co jest boskiego, a Cezarowi, co jest Cezarowego, i uwzględniając należycie niewzruszone zasady, odróżnia i odsłania czysto doczesne interesa, całkiem ludzkie namiętności, jednem słowem demaskuje świętoszków obłudnie ukrywających polityczną reakcję i obrzydłą prywatę płaszczykiem prawd wiekuistych. Jakoż w Watykanie wolą stokroć bluźniercę, niedowiarka, ateusza, poganina, niż katolika liberalnego. Ministerstwo lewicy, występujące z liberalnemi zasadami Bismarka, albo Garibaldego (który szczęściem przestał się wtrącać do religji i polityki), byłoby uszczęśliwiło Watykan, pozujący na męczeństwo. Ministerstwo umiarkowane, złożone z katolików liberalnych, jak Minghetti, Visconti-Venosta i Bonghi, zostające w związku z niektórymi kardynałami i biskupami liberalnymi, radzące się we wszystkich rzeczach kościoła nieodżałowanego O. Theinera, przywiodło naturalnie do rozpaczy jezuitów i reakcjonistów. Dziś w kurji rzymskiej panuje największy rozstrój. W łonie stolicy św. i kościoła katolickiego odbywa się ogromna wewnętrzna praca, gotuje się zdumiewająca zmiana, która się dopiero po śmierci Piusa IX. objawi, a uwybitni najlepiej w nowym soborze, który za lat kilkanaście, a może i prędzej zwołany będzie. Jako signum tempori spostrzegają tutaj ze zdumieniem, że nawet zakon jezuitów z nieskończoną swą giętkością, przenikliwością i zręcznością zaczyna się do obozu liberalnego przysuwać, jeżeli jeszcze nie całkiem wstępować. O. Curci, jeden z najmędrszych głów zakonu, napisał do jednego ze swych dzieł teologiczno-moralnych przedmowę, w której otwarcie doradza odstąpienie od zużytych formułek, przystąpienie do ruchu wieku, udział wszystkich Włochów w politycznych wyborach, wyzucie się z mrzonek doczesnej władzy, którą Bóg dał niegdyś kościołowi, kiedy warunki społeczności europejskiej tego wymagały, lecz bez której, za zmianą tych warunków, kościół się dziś obejść może.

Po tak dobitnem oświadczeniu spodziewano się, że O. Curci wyrugowany będzie z zakonu... Gdzież tam! Sam, jak powiadają, jenerał O. Beckx liberalne zaczyna objawiać zachcianki. Jeden z najgorliwszych i najzapamiętalszych stronników jezuickich we Włoszech i w Europie, książę Aleksander Torlonia ex-bankier, posiadający 200 miljonów franków kapitału wiadomego, a bodaj 300 rzeczywistego, otrzymał świeżo od jezuitów pozwolenie odwiedzenia Wiktora Emanuela, za co się niesłychanie na niego poczęto krzywić w Watykanie. Ale któż na te dąsy zważa, kiedy jezuitów ma za sobą? Katolicy, czyli dokładniej mówiąc klerykaliści i docześnicy tutejsi, mało sobie robią z duchowieństwa, z kardynałów, z papieża samego jako takich: najwyższą, jedyną władzą i wyrocznią dla nich są jezuici. Papieztwo samo siebie dziś na to skazało, że nic nie może, niczego nie jest zdolne bez jezuitów. Gdyby jezuici chcieli, Ojciec święty i stolica Apostolska staliby się od razu osamotnieni, odbieżani. Zostaliby tylko przy nich tyle znienawidzeni katolicy liberalni. Większość katolików czyli raczej neo-katolików zachodniej i południowej Europy, która się dalej jeszcze niż staro-katolicy od prawdziwego katolicyzmu odstrzeliła i zastąpiła go jezuityzmem, poszłaby za jezuitami przeciwko papieżowi. W Watykanie spostrzegają dziś z przerażeniem nowe dążności zakonu; ale czują się bez siły i wpływu wobec takowych. Odkąd papież zaparł się samego siebie i oddał się jezuitom, któż papieża bez jezuitów usłucha?... Wcale nie myślę utrzymywać, że się zakon nawraca na liberalizm i tak zwane zasady 1789 roku; zwrot ten dotychczas nie jest tak wyraźnym. Są to dopiero próby, wycieczki i ostrożne macanie; ale jakkolwiekbądź dowodzą, że jezuici poczynają tracić wiarę w odbudowanie doczesnej władzy papieży i dawnej despotycznej metternichowskiej Europy, że doskonała harmonja między nimi a Piusem IX. psuć się poczyna. Papież w najlepszej wierze stał się był reakcjonistą. Jezuici zaś, niedawno najzapaleńsi reakcjoniści, przekonawszy się, że reakcja nie popłaca, rozpoczynają powoli zmianę frontu, która Bóg wie dokąd prowadzi, i zostawiają Ojca świętego w kłopotach, jakich go sami nabawili. Są zresztą i inne symptomata dowodzące pewnego zbliżenia się towarzystwa Jezusowego do jedności włoskiej i do królestwa Włoskiego, co, jak rzekłem, zdumieniem i przerażeniem najwyższe sfery napełnia. Ale tak a nie inaczej musiało się stać tym, którzy kościół na Pietrze zbudowany chcieli na Ignacym oprzeć.

---

wzdraga się na to, co się stało, i gorliwość jeno w służbie nakazuje mi powtórzyć tę okropność. Wyżej rzeczony pułkownik kazał kozakom w czasie wojennej parady krzyczeć, przy objeździe zaś gala sam własnemi ustami wygłosić okrzyk za zdrowie, nie imperatora, ale operatora.“

Z raportu tego poznać łatwo, jaką to operację Kiryl Aksentiewicz przeprowadzał.

Od ostatniej z pułkownikiem rozmowy upłynęło miesięcy kilka, w ciągu których Moskal ze starszyzną kozaczą nie wdawał się prawie wcale. Jedyne towarzystwo jego stanowił ojciec Illarjon. Z nim spędzał czas na rozmowach bogobojnych, lecz nigdy się mu namówić nie dał pójść do pułkownika na czarkę nalewki. Pułkownik go zapraszał. Wymawiał się z razu brakiem czasu, następnie zaś chorobą. Położył się w łóżku i, zdrowym będąc, przeleżał ciągiem jednym tygodni dwanaście; nie widziano go nigdzie, ani w cerkwi nawet; nie wstawał, ani dla świąt Bożego Narodzenia, ani dla Nowego Roku, ani dla takiej w prawosławnym kościele wielkiej uroczystości, jak Trzej Królowie. Przypuszczał jano do siebie kiedy niekiedy Tanasa i to dlatego tylko, ażeby go zapytywać:

— Cóż tam słychać?...

Tanas dawał mu odpowiedzi, jedną zawsze i tę samą:

— Nic... Wszystko, chwalić Boga, dobrze...

Odpowiedź ta w irytację Moskala wprawiała. Klął przez zęby po cichu po moskiewsku i stękać poczynał, prosząc gościa, ażeby go w spokoju zostawił.

Pierwszy raz z łóżka wstał w ów piątek, w których kościół greko-rossyjski, przez usta kapłanów, anatemę na supostatów ciska.

Wstał, ustroił się według formy przepisanej we wszelkie oznaki dostojeństwa, jakie piastował i udał się do cerkwi. Nabożeństwa wysłuchał w skruszeniu głębokiem. Po nabożeństwie wyszedł, starszyznę przed cerkwią pozdrowił, grupę niewiast minął i oddalał się, kiedy usłyszał za sobą wołanie:

— Kiryl Aksentiewicz!... a Kiryl Aksentiewicz!

Nie odwracał się, a kroku przyspieszał.

— Kiryl Aksentiewicz!... słówko jedno!...

Chrząknął i szedł dalej.

— Kiryl Aksentiewicz!... na Boga!...

Na zaklęcie to, stanął i odwrócił się. (C. d. n.)

Kronika.

(d. 23. lutego.)

Pożar. Wczoraj z rana o godz. w $^1/_2$8. wybuchł pożar na folwarku, zakupionym przez Sapiehów dla zakładu św. Teresy na Bajkach. Mgła nie dozwoliła dojrzeć go z wieży. P. Mały członek ochotniczej straży dał znać o pożarze na strażnicę. Wysłane sikawki zastały tam jeszcze trzech strażaków ochotniczych: Orłowskiego, Czartoryskiego i Köberleina. Wkrótce stłumiono ogień, który pochłonął szopę i część drugiego budynku, ale przy uprzątaniu pokazało się, że w szopie spalił się nieznany człowiek, wyrobnik, który tam prawdopodobnie w stanie nietrzeźwym nocował, zagrzebawszy się w słomę.

† Gustaw Wichert, obywatel lwowski i radny miasta, ogólnie poważany, po krótkiej chorobie zmarł w sobotę. Parę tysięcy ludzi odprowadziło jego zwłoki wczoraj na wieczny spoczynek, a w orszaku za trumną niesioną na barkach współobywateli postępowali radni miasta prawie w komplecie, tudzież deputacja straży ochotniczej, której nieboszczyk był członkiem wspierającym.

Mianowanie. Krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela szkoły w Strutynie, Aleksego Wołoszyńskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Strutynie.

Dr. Fryderyk Semetkowski został mianowany starszym lekarzem rezerwy i przeniesiony ze stanu rezerwy garnizonowego szpitala w Gracu do stanu rezerwy szpitalu garnizonowego w Zagrzebiu.

Dekoracja. Cesarz pozwolił przyjąć i nosić generalnemu dyrektorowi kolei Karola-Ludwika dr. Edwardowi Sochorowi-Friedrichstal ces. rossyjski order św. Stanisława drugiej klasy, a profesorowi uniwersytetu we Lwowie dr. Ksaweramu Liskemu krzyż kawalerski król. szwedzkiego orderu gwiazdy północnej.

XXVII Lista składek na fundusz zakupna obrazu Matejki „Unja Lubelska.“ Złożyli przez delegata E. Füllera: Wolański, Rogosz, Litwinowicz, Czerkawski, na ręce Henryki Lettner: Bogochwalska, WB., ESt., WM. i JM. po 1 guld., H. Lettner 2, drobne 1·80; przez *Ojczyznę* ks. kan. Pociłowski z Łącka 2, przez del. radcę Łyskowskiego urzędnicy magistratu i dochodów niestałych 73 32, „Ognisko“ Stowarz. akademików polskich w Wiedniu 10, przez del. Strassera z Kossowa: Torosiewicz 56, wygrane w taroka razem 20·13, Strasser 3, Buczyński, Antalski, Al. H., F. Mokłowski, Jan G., Przybyłowski po 1, Kropilnicki 1·50, M. Mokłowski 2 guld., Łazorko 60 ct., G. Blej 30 ct., K. S. 47 ct., ks. Sieminowicz 80 ct., wydział rady pow. kossowskiej 20 gld.; O. Sala 10; z poprzednich list guld. 7,381·93; razem dotychczas we Lwowie guld. 7549·5.

Dla ubogich a zasłużonych złożono w moje ręce następujące dary: Pani z Potockich Strawińska zł. 7; pp. Jan Brzeziński z Szteinerhof pod Wiedniem dzieło „Dzieje Polski pod obcem panowaniem“ Poznań 1872 przez T. Morawskiego, wartości zł. 5 ct. 40, R. z Gorlic zł. 4, Rogawski Karol z Olpiny zł. 10, razem zł. 26 ct. 40 wal. austr.—panna Aniela Papara zaś darowała parę bucików damskich. — W imieniu ubogich a zasłużonych składam niniejszem publiczne podziękowanie.—Lwów 22. lutego 1875. *Wiktor Wiśniewski*, ulica „Ochronek“ licz. 6.

P. Leniecki, inżynier w Przemyślu, uprasza p. Wincentego Grzesickiego, magistra farmacji o udzielenie swego adresu.

Doniesienia policyjne. Dnia 20. bm. Piotr Semen włościanin z Kimirza w powiecie przemyślańskim, jadąc prędko i nieostrożnie przez ulicę Kościelną powalił dyszlem na ziemię Mindlę Weintraub 65 letnią izraelitkę, która przypadkowo nie odniosła żadnego skaleczenia; woźnicę, który zaciął konie i chciał uciec, przytrzymano na placu Strzeleckim i odprowadzono do policji. — Dnia 21. bm. wyrobnik Jan Czmil, liczący lat 30, wyprawiający burdę w szynku pod l. 1 przy placu Krakowskim, zranił szynkarza Dawida Spinera nożem w lewe ramię; oburzeni tem goście w szynku rzucili się na napastnika i zbili go tak mocno, że musiano go odprowadzić do szpitalu. — W nocy na 22. bm. około godz. 2. przytrzymała straż policyjna słynnego złodzieja Antoniego Patscha, który po odbyciu kilkuletniej kary więzienia przed tygodniem wydalony został z zakładu karnego; tenże dobył się do budki pewnej siedziarki przy ulicy Kazimierzowskiej i właśnie przeszukiwał różne rupiecie, gdy go patrol policyjny zaskoczył i aresztował; znaleziono przy nim dłuto, pilnik, piłkę ręczną i 4 witrychy. — Dnia 7. bm. znaleziono w Zawadce w Limanowskiem na drodze zwłoki Józefa Kawuli nałogowego pijaka, który zamarzł wracając z karczmy w stanie nietrzeźwym. — W nocy na 9. bm. zamarzła włościanka Anna Synowcowa ze Świątnik Górnych w Wielickiem, powracając z Krakowa w stanie nietrzeźwym ze swym mężem, który jako silniejszy dostał się szczęśliwie do domu. — Dnia 17. bm. znaleziono na gościńcu państwowym w pobliżu Zborowa zwłoki nieznajomego człowieka, który widocznie zginął skutkiem zamarznięcia; z kartki znalezionej przy nim dowiedziano się, że nieboszczyk nazywał się Jan Piotrowicz, służył jako kucharz w Laskiem i tegoż dnia opuścił swe miejsce w zamiarze przyjęcia służby kucharza w Buczniowie; miejsce jego przynależności nie jest wiadomem.

Zmarły lutnista. Dnia 21. stycznia br. umarł we wsi Krzywoszyńcach, w gubernji kijowskiej, powiecie skwirskim, włościanin wsi Mołozanówki Grzegorz Mielnik znany powszechnie w okolicy jako lirnik ludowy i teorbanista. Będąc ciemnym na oba oczy, chodził z lirą po wsiach i śpiewał pieśni o dawnych czasach. Śmierć jego była nagła i spokojna. Zdrzemał się na ławce w karczmie, gdzie przedtem śpiewał, lecz nie pił wcale wódki, niespostrzeżenie dla obecnych zasnął na wieki. Mielnik przeżył przeszło 60 lat.

Z Izby sądowej.

(Proces o usiłowane morderstwo; dnia 22. bm.)

Prezes trybunału radca Świtalski; sędziowie: r. Łopuszański i adj. dr pr. Poźniak; trzymający pióro auskultant Cichocki.

Zastępca prokuratorji Frendl; obrońca obżałowanego dr pr. Sitarski.

Skład ławy przysięgłych: pp. Groman Karol, dr pr. Starzewski, Pupcewicz, Pleśniak Wojc. Schie Fer., Kapirzewski, Katyński, Jakubowski, Obertyński, Łodyński, Halski Ant. i dr pr. Berliner.

Imię obżałowanego jest: Witold Zygmunt-Zdzisław 3 imion Skrzyński, fachu cukierniczego, poddany austrjacki, urodzony 19. lutego 1853. W chwili popełnienia zarzuconej mu przez prokuratorję zbrodni liczył lat 20 bez 4 dni. Bez szkody dla interesu jaki proces ten wzniecał, możemy powiedzieć na wstępie, że obżałowany Witold Skrzyński uznany został za niewinnego. Rozprawa toczyła się bez przerwy prawie całych 10 godzin, od godz. 9. z rana do $1^1/_2$ po południu i od godz. 4. do $9^1/_4$ wieczorem. Miejsce dla publiczności w sali rozpraw było przepełnione; mnóstwo też było ciekawych w obu przyległych pokojach (w sali radnej i izbie dla świadków), których drzwi stały otworem; pełno też było ciekawych spacerujących po korytarzu w oczekiwaniu, aż się nie znajdzie gdzie miejsce, aby i oni mogli wcisnąć się do sali.

Przed południem naliczyliśmy na galerji 11 pań, a po południu było ich już daleko więcej. Trzeci to raz dopiero od czasu zaprowadzenia sądów przysięgłych widzieliśmy panie przysłuchujące się procesowi. Dotąd u nas, chwała Bogu, nie ma tej mody, aby niewiasty szukały wrażeń w Izbie sądowej; to też i tym razem nie żaden skandal lecz polityczna cecha, jaką proces ten na sobie nosił, była powodem zainteresowania się płci pięknej losem młodzieńca.

Proces ten jest końcem dramatu, którego początek miał miejsce pod innem niebem. Dla wytłumaczenia rzeczy musimy cofnąć się o lat 5, pod to inne niebo.

Tuż za murami miasta Moskwy, pierwszej stolicy państwa rossyjskiego, leży Piotrowska akademja rolnicza, wraz z obszernym parkiem, pełnym klombów, wód rozmaitych i grot sztucznych. Późną jesienią roku 1870, w noc ciemną i zimną, gdy w parku żywej duszy nie było a tylko chmury porwane wiatrem odsłoniły księżyc niekiedy, do jednej z grot takowych, położonej nad brzegiem sadzawki, w milczeniu po jednemu, co chwila oglądając się w około, różnemi ścieżkami dążyło pięciu młodzieńców.

Gdy się wszyscy znaleźli na umówionem miejscu, pomówiwszy z cicha słów kilka, raptem czterech rzuciło się na piątego i poczęli go dusić. Z rozpaczą się bronił, lecz wkrótce uległ przemocy; nie mogąc krzyknąć nawet, bo pierwszą rzeczą co mu zrobiono, to usta zatkane.

Trupa zaciągnięto do groty. Chrapał jeszcze. Wszedł więc jeden z młodzieńców do groty i tam go dodusił, a potem, po naradzie, trupa wywleczono z groty i pod lód puszczone.

Pięciu tych młodzieńców, byli to spiskowi: Pryżów, Kuzniecow, Neczajew, czwartego nie pamiętamy, a piąty, ten co został uduszonym, nazywał się Iwanów i był studentem Piotrowskiej agronomicznej akademji, o którejśmy mówili. Zdradził kolegów, doniósł był władzom carskim i dla tego zginął. Długo nadaremne były poszukiwania policji za zginionym; dopiero r. 1871 zdołano odkryć, aresztować i osądzić winnych, oprócz głównego jednakże, a głównym tym był właśnie Neczajew o którym w swoim czasie tyle pisały gazety całej Europy.

Neczajew uciekł szczęśliwie za granicę; tułał się to tu to tam wszędzie ścigany przez ajentów carskich, a nareszcie schronił się do Szwajcarji i pod cudzem nazwiskiem długo mieszkał w Zurychu. Sprawa jego tak głośna, że każdy ma jeszcze w świeżej pamięci ohydną historję wydania jego na męki w ręce siepaczy carskich. Przypomniemy tylko, że tym który wyszpiegował i wydał Neczajewa w ręce siepaczy carskich, był niestety Polak, p. Adolf Stępkowski, były mały urzędnik magistratu warszawskiego a wielki patrjota z roku 1863.

Bynajmniej nie mamy zamiaru pisać apologji Neczajewa, lecz z drugiej strony potępiać go, też nie mamy prawa. Stanowisko Polaka wobec rzeczy moskiewskich, w wielu razach powinno być neutralne, a sprawa Neczajewa zdaje się nam właśnie należeć do tej kategorji, ale zdrada jest zawsze zdradą i wtenczas nawet ma coś obrzydliwego w sobie, gdy się jej dopuszcza wobec zwykłego mordercy, nie zaś wobec Neczajewa, który dodusił Iwanowa z pobudek politycznych.

Jakkolwiekbądź, żyjemy w czasach, w których często losy młodzieży polskiej wiążą się pomimowoli z losami młodzieży rossyjskiej. I jedni i drudzy mają wspólnego wroga, przeciwko któremu walczą, i dla tego losy ich wiążą się często. W czasie wydania Neczajewa przez Stępkowskiego, istniało w Zurychu polityczne towarzystwo międzynarodowe pod nazwaniem „Socjalno-demokratycznego Towarzystwa“, do którego należeli tak Polacy jak i Rossjanie emigranci i młodzież innych narodowości słowiańskich. Do tego Towarzystwa należał też i Stępkowski; owszem był jednym z jego najzagorzalszych członków. Członkowie Towarzystwa mieli powody podejrzywać Stępkowskiego, że zdradził Neczajewa; wezwali więc Stępkowskiego, aby przed *plenum* oczyścił się z podejrzeń. Stępkowski uchylił się od wezwania, bo nie mógł nie uchylić się. Towarzystwo rozpoczęło tedy poszukiwania na własną rękę, i gdy na zasadzie niezbitych dowodów, przyszło nareszcie do przekonania, że Stępkowski jest zdrajcą, złożyło sąd na zdrajcę, wydać miało wyrok śmierci i, jak powiada zastępca prokuratora, p. Frendl, ciągnięto losy kto ma wyrok wykonać, i los padł na dwudziestoletniego chłopca Polaka, Witołda Skrzyńskiego. Dodać należy, że do sądu tego wpływało nietylko Towarzystwo wspomniane, lecz należeli do niego delegaci innych Towarzystw politycznych socjalnych, egzystujących w Szwajcarji.

Skrzyński, twierdzi dalej zastępca prokuratora ciągnąc swój akt oskarżenia, uczynił zadość losowi, jaki mu wypadł. Stępkowski z poradą policji zurychskiej i własnego instynktu, wkrótce po wydaniu Neczajewa, w lecie 1872 usunął się z Zurychu do Berna, gdzie zamieszkał na przedmieściu zwanem „Lorraine“ l. 212. Aby więc dostać go, podziękował Skrzyński 10. lutego 1873 za służbę panu Vögeli, właścicielowi cukierni w Zurychu, u którego zostawał, i 15. lutego w sobotę zapustną, około godz. 2. z południa, pojechawszy do Berna i przyszedłszy do mieszkania Stępkowskiego, strzelił doń zdradziecko 3 razy, w chwili, gdy ani tenże, ani żona jego, bynajmniej się czegoś podobnego nie spodziewali — a potem uciekł, korzystając z zamięszania sprawionego wystrzałami. Czyn podobny stanowi usiłowaną zbrodnię skrytobójczego morderstwa w myśl §§ 8, 134 i 135 ustęp 1 ust. kar., karać się mający według § 138 ust. k. ciężkiem więzieniem od 10 do 20 lat.

Po skończonem odczytaniu aktu oskarżenia i załatwieniu przedwstępnych formalności z panami przysięgłymi, przewodniczący rozpoczął postępowanie sądowe.

Pytany, co ma na swoją obronę, Skrzyński wszystkiemu zaprzeczył. Ani był, ani myślał być w Bernie w połowie lutego 1873, i nie wie za co na niego Stępkowski, z którym łączyła go pewna znajomość w Zurychu, taką napaść wnosi. Żadne towarzystwo, ani też żaden sąd spiskowych nie kazał mu ciągnąć losu, aby zabić Stępkowskiego, on też nie myślał go zabijać. W r. 1869 wyjechał z Kołomyi za paszportem, naprzód do Tryestu, potem do Szwajcarji uczyć się sztuki cukierniczej, i rzeczywiście, jak to stwierdzają dochodzenia policyjne, uczył się takowej. Należał jak każdy przebywający w Szwajcarji Polak do Towarzystwa wzajemnej pomocy, które następnie przemieniło się w towarzystwo polityczne, ale w żadnych spiskach nie brał udziału.

Na początku r. 1873, gdy się mu paszport skończył, zamierzył udać się do kraju, co też rzeczywiście uczynił, wyjechawszy z Zurychu przez Bawarję. Przybywszy do Galicji, wzięty został w Kołomyi do wojska, gdzie służył kilka miesięcy, poczem zostawszy uwolniony, udał się do Mołdo-Wołoszczyzny, a następnie był cukiernikiem w Iekanach przy restauracji na dworcu kolejowym, gdzie 17. lipca 1874 został niespodzianie aresztowany i przywieziony do Lwowa. Powiedziano mu, że go aresztują na wskazanie Stępkowskiego, jakoby miał doń strzelać, ale ani się mu śniło coś podobnego; że jakiś imiennik jego miał strzelać do Stękowskiego, o tem dowiedział się dopiero w Kołomyi z gazet. O tym zamachu nie może powiedzieć nic innego, bo nic nie wie; może Stępkowski sam urządził tę całą komedję, sam wypalił u siebie w domu kilka razy, potem dał znać do policji.

Po przesłuchaniu Skrzyńskiego, przewodniczący każe stanąć świadkom. Jedynemi tutaj świadkami są: sam pan Stępkowski i żona jego Anna licząca około lat 32, rodzice trojga dzieci; przywieźli jedno z nich z sobą, a mianowicie córkę około lat 11tu, imieniem Bronisława; Bronisława o mało co nie była przez Skrzyńskiego zabitą, powiada Stępkowski, i jeśli sąd każe, to opowie tak samo jak jej rodzice o całym wypadku. Przewodniczący nie uważał za potrzebne pytać dziecka, i ograniczył się tylko na rodzicach.

Wielki rumor powstał między publicznością, gdy woźny wprowadzał Stępkowskiego. Wszyscy wyciągnęli szyje, wzrok i słuch wytężyli, by nic nie uronić z tego człowieka.

Wszedł z czołem zuchwałem. Włosy ufryzowane w nieładzie do góry, nadawały mu szczególniejszy wyraz. Oczy siwe, wąs do góry z węgierska podkręcony; brody nie nosi; brodę ma gładko ogoloną, wydatną, kościstą; wzrok twardy i jeszcze zuchwalstwo na czole. Poczyna mówić tonem pewnym, jakby rozkazującym; jakby nie był świadkiem — lecz urzędnikiem, sędzią, czynownikiem, pewnym rządowej protekcji, bo jest w sądzie, w miejscu rządowem, bezpiecznem.

Nie bardzo mu się jednak chciało jechać do Lwowa; kilkakrotnie wzywany nie stawał, i dopiero, gdy mu dla bezpieczeństwa dodano dwóch ajentów policyjnych, z nakazem strzeżenia jako oka we łbie, dopiero wtenczas, Stępkowski zabrawszy żonę i dziecko (dla większego bezpieczeństwa), zgodził się pojechać — tak się bał, aby go w podróży kto nie zabił. O ile mogliśmy miarkować, nawet do sali rozpraw asystował mu ajent strzegący.

Przedewszystkiem należało złożyć Stępkowskiemu przysięgę. Powstał na to obrońca dr. Sitarski i wniósł, aby nie dopuszczano do przysięgi Stępkowskiego, chociażby głównie z powodu, że nie ma już prawa przysięgać. Stępkowski bowiem, jak to świadczą akta śledcze szwajcarskie, pytany w Bernie przez tamtejszego sędziego śledczego, skłamał, że nie wydawał Neczajewa, gdy tymczasem, co łatwo się zaraz przekonać, p. dyrektor policji w Szwajcarji, Pfenninger, wyraźnie w swej relacji przeci-

wnie powiada. P. Sitarski wnosił też następnie, gdy kolej przyszła na panią Stępkowską, aby i ona nie przysięgała, bo jest zależną od męża, lecz sąd po dłuższej naradzie obję przyprowadził do przysięgi.

Zgodna relacja małżonków Stępkowskich da się streścić w następujących słowach:

Będąc podejrzanym — powiada Stępkowski — o wydanie Neczajewa, stałem się celem pocisków emigracji. „Hałastra" ta złożyła sąd na mnie i wydała wyrok śmierci, a wykonać ten wyrok usiłował oto ten.. ten (z najwyższem uniesieniem) oto ten, co tu siedzi, Skrzyński! Przybył on do mnie dnia 13. lutego, we czwartek, około godziny 10tej wieczorem, z brodą ogoloną (w Szwajcarji podawał Stępkowski do protokołu, że broda nie była ogoloną), owinięty szalem, tak, że go nie poznałem; byli wtenczas u nas: dr. med. Alfons Szydłowski, kupiec Agaton Skrochowski i niejaki Stefan Dobrzański. Po co tu przyjechał? — pytam. — W Zurychu nie chcę być, odpowiada; tam się emigracja kłóci, wolę w Bernie i dopomóż mi pan uplacować się. Przyjęliśmy go gościnnie. nawet kilka franków pożyczyłem i na drugi dzień chodziliśmy z Skrochowskim, aby mu miejsce wynaleźć.

Zdziwiło mię już wtenczas, że Skrzyński czepiał się mojej osoby, jakby szukając zostać sam na sam, ale nie zwróciłem na to większej uwagi i zaprosiłem go na kawę nazajutrz z rana, tj. 15. lutego w sobotę. Na kawę nie przybył, lecz przybył po południu; prosiliśmy go do stołu, lecz nie chciał i usiadł na kanapie, czekając, aleśmy skończyli objad. Po objedzie syn mój poszedł do szkoły, a ja wybierałem się do miasta. Widząc, że biorę palto i wyjść zamierzam, Skrzyński z większego pokoju przeszedłszy do mniejszego, w którym drzwi prowadzą na ogród (a mieszkam na parterze), obrócił się tyłem do mnie, stanął przy biurku jakby czegoś na nim szukał, i gdy ja go pytam, może chce papierosów, odwraca się szybko i pali do mnie raz po raz trzy razy. Zmieszany nagłym napadem, stanąłem jak wryty, lecz żona moja rzuciła się jak błyskawica na niego i chciała ująć, gdy wtem pada strzał czwarty, żona odskoczyła, on uciekł. Uciekł drzwiami do ogrodu i przepadł jak w wodę. Opamiętawszy się z przestrachu i zobaczywszy, że nikt nie ranny, polecieliśmy na dworzec kolei, myśląc, że Skrzyńskiego tam znajdziemy; ale go nie było tam; pośpieszyliśmy więc do policji; ale i policja nic nie wskórała. Dopiero w rok prawie dowiedziałem się przypadkiem, że Skrzyński wrócił do Galicji, i w grudniu 1873 doniosłem sądowi we Lwowie. To ten, to ten — woła Stępkowski, wskazując na Skrzyńskiego, jakby dając rozkaz, by go wnet okuto.

— Co ja panu złego zrobił, że pan mnie tak strasznie oskarżasz — odpowiada na to spokojnie Skrzyński. — Bój się pan Boga; ja mam matkę starą, ja mam rodzeństwo drobne, pan mnie gubisz!

— A pan mnie nie chciałeś zgubić!... A czyż mnie tam w Bernie, nie oczekują drobne dzieci ze strachem, niepewni, czy po drodze nie zabiją mię tobie podobni!?... — znów woła w uniesieniu Stępkowski.

Pan Stępkowski na dowód cnotliwości swojej przedstawił sądowi list p. Agatona Gillera z dnia 9. marca 1873 roku, w którym to liście p. Giller, nie wierząc, aby było prawdą wydanie Nieczajewa przez Stępkowskiego i nazywając obwinienie o to Stępkowskiego intrygą moskiewsko-pruską, radzi aby tenże cicho usunął się do Wiednia i raz na zawsze wyrzekł się polityki.

Wszystkich szczegółów rozprawy nie podajemy tutaj, chociażby z powodu, że nie wpłynęły i wpłynąć nie mogły na rezultat procesu. Ważną była ta chwila, gdy przewodniczący dla wyświecenia rzeczy, zmuszony był zapytać pana Stępkowskiego czy wydał Neczajewa, bo dyrekcja policji szwajcarskiej twierdzi, że Szwajcarja nie szukała Neczajewa. Gdy rząd rosyjski wezwał rząd szwajcarski do odszukania Neczajewa, rząd szwajcarski odpowiedział, że nie zna żadnego Neczajewa i że nie ma najmniejszego powodu go odszukiwać; że tylko wtenczas każe go aresztować, jeżeli rząd rosyjski dowiedzie, że jest mordercą a ajenci Szuwałowa, naczelnika tajnej moskiewskiej policji, wskażą który z licznej emigracji jest Neczajewem. Otóż znalazł się taki ajent hr. Szuwałowa; czy prawda panie Stępkowski?...

— Neczajew był mordercą odpowiada na to Stępkowski. — Ja go nie wydawałem; *lecz na domaganie się przez dwa tygodnie policji szwajcarskiej, która w przeciwnym razie groziła mi wydaleniem z Szwajcarji, wskazałem jej tylko kto jest Neczajewem i Neczajewa aresztowali.*

Jak widzimy, pan Stępkowski sam, publicznie stwierdził, że jest szpiegiem i ajentem rządu carskiego.

Po skończonem postępowaniu dowodowem, zabierali głosy po kilkakrotnie panowie Frendl i Sitarski. Łatwo się domyśleć w jaką który stronę uderzał. Pan Sitarski, bronił *ex offo* ale bronił gorąco, z przekonaniem, wykazawszy jak na dłoni, że taki człowiek jak Stępkowski nie może zasługiwać na wiarę, co najlepiej dowodzi sprzeczność jego zeznań we Lwowie i w Szwajcarji; któż są świadkowie zarzucanej Skrzyńskiemu zbrodni? Oto tylko małżeństwo Stępkowscy i nikt więcej. Panowie Skrochowski, Stefan Dobrzański i Alfons Szydłowski nic nie zeznali przeciw Skrzyńskiemu Witoldowi, bo go nigdy nie znali. Stępkowski więc urządził komedję, chociby dlatego, aby go lepiej następnie policja pilnowała przed możebnemi zamachami.; aby go lepiej carski rząd nagradzał w miarę niebezpiecznej służby, jaką mu niesie. A że na Skrzyńskiego zwalił a nie na kogo innego Stępkowski, to da się tem wytłumaczyć, że pomiędzy Polakami wiedzieli o zamiarze Witolda wrócenia do kraju; na niego więc Stępkowski, wypaliwszy kilka razy do ściany, wniósł skargę pewny, że go sąd szwajcarski nie odszuka, co też rzeczywiście się stało.

Taką była mniej więcej mowa p. Sitarskiego i sąd przysięgłych po krótkiej naradzie dał wyrok uniewinniający; pięciu głosowało, że obecny Skrzyński Witold istotnie strzelał, siedmiu zaś że nie strzelał. W chwilę potem p. przewodniczący rozkazał uwolnić Skrzyńskiego. Wyrok został przyjęty przez publiczność z wielkiem zadowoleniem; gdy Skrzyński wolny wychodził, dały się słyszeć brawa. P. Stępkowski nie tracąc chwili, natychmiast wyjechał do Szwajcarji, zapewne eskortowany, tak jak był jadąc do Galicji.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 23 lutego.)

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj (23. bm.) „A n g o t", komiczna opera w 3 aktach Lecocq'a. — Występ panny Kaliksty Ć w i k l i ń s k i e j z Krakowa.

* *Czas* pisze: Wczoraj o godz. 3. odbyło się posiedzenie komisji konkursu dramatycznego krakowskiego. Obecnymi byli pp.: Bartels, Benda, Estreicher, Koźmian, Kłobukowski, hr. Artur Potocki, Pawlikowski, Sokołowski, Szukiewicz, hr. St. Tarnowski, Po streszczeniu przez przewodniczącego dotychczasowych obrad i prac komisji, oraz stwierdzeniu, że wszystkie sztuki zalecone przez sekcje do czytania, znane już są pełnej komisji, rozpoczęła się obszerna dyskusja nad utworami mogącemi się ubiegać o różne nagrody, a temi ostatecznie były: 1) „Wesele zdobywcy", 2) „Dramat bez nazwy", 3) „Kupno i sprzedaż", 4) „Niewinni", 5) „Król Mieczysław II", 6) „Konkurenci", 7) „Altea", 8) „Kajus Grakus", 9) „Pan Procentowicz", 10) „Marysia". Po wyczerpującej dyskusji nad temi utworami i ich wartością, przewodniczący odczytał warunki konkursu, a następnie otworzył rozprawy nad sposobem głosowania. Na wniosek hr. Artura Potockiego komisja postanowiła przedewszystkiem głosować nad tem, czy pierwsza nagroda ma być koniecznie udzieloną. Bardzo znaczna większość oświadczyła się za udzieleniem pierwszej nagrody. Przystąpiono więc do tajnego głosowania kartkami nad udzieleniem pierwszej nagrody. Na dziesięciu głosujących, „Dramat bez nazwy" otrzymał dwa głosy, komedja „Kupno i sprzedaż" jeden, a dramat w 5 aktach wierszem „Król Mieczysław II" siedm głosów, dostał więc pierwszą nagrodę (550 zł. wraz z rocznym procentem 6%): po otwarciu koperty okazało się, iż autorem tego dramatu jest dr. Adam B e ł c i k o w s k i. Nastąpiło głosowanie nad drugą nagrodą; otrzymały: dramat „Niewinni" jeden głos, „Wesele zdobywcy" dwa, komedja „Kupno i sprzedaż" dwa, a „Dramat bez nazwy" pięć głosów; z powodu, że żaden utwór nie otrzymał bezwzględnej większości, przewodniczący zarządził powtórne głosowanie między trzema utworami, które najwięcej otrzymały głosów; w tem drugiem głosowaniu „Wesele Zdobywcy" otrzymało jeden głos, „Kupno i sprzedaż" jeden, a dramat w pięciu aktach prozą „Dramat bez nazwy" ośm głosów, i otrzymał drugą nagrodę (300 zł.); po otwarciu koperty znaleziono w niej następujące słowa: „Ze względów nader łatwych do pojęcia, autor zmuszony jest do zachowanie jak najściślejszego *incognito*", przytem adres, za pomocą którego znieść się można z autorem. Pozostawało jeszcze 300 zł. do rozdania, które stosownie do warunków konkursu komisja mogła rozłożyć według woli, skoro nie było sztuki ludowej, którąby o nagrodę ubiegać się mogła. Na wniosek p. A. Szukiewicza, podzielono tę sumę na dwie nagrody: 200 i 100 zł. Nastąpiło więc głosowanie nad trzecią nagrodą. „Wesele zdobywcy" otrzymało pięć głosów, „Niewinni" trzy, „Kupno i sprzedaż" jeden; w skutku czego tak jak i przy drugiej nagrodzie nastąpiło powtórne głosowanie, w którem dramat w 5ciu aktach wierszem „Wesele zdobywcy" otrzymał ośm głosów, a tem samem zdobył sobie trzecią nagrodę (200 zł.). Za odpieczętowaniem koperty okazało się, że jego autorem jest J u l i a n z P o r a d o w a (pseudonim) autor „Obrony Częstochowy".

Nastąpiło głosowanie nad czwartą nagrodą; dwóch członków dało białe kartki. Dramat „Niewinni" otrzymał trzy głosy, a komedja prozą w pięciu aktach „Kupno i sprzedaż" pięć głosów, tem samem zdobyła sobie czwartą nagrodę (100 zł.); po otwarciu koperty okazało się, że jej autorem jest J a n B a p t y s t a (pseudonim). Nastąpiło głosowanie nad zaleceniem sztuk do grania. „Kajus Grakus" otrzymał jeden głos, „Marysia" jeden, komedja „Konkurenci" cztery głosy, a dramat w 3 aktach prozą „Niewinni" ośm głosów; tem samem tylko ten ostatni zaleconym został do grania. Po otwarciu koperty okazało się, że jego autorem jest p. Władysław O k o ń s k i. Komisja wybrała sprawozdawcę i postanowiła zebrać się w przyszłą niedzielę o godz. 3. dla wysłuchania sprawozdania i zrobienia nad niem uwag. Sprawozdanie ogłoszonem zostanie w dziennikach.

Fundusze konkursowe składały się w tym roku z 550 zł., pozostałych z dwóch lat, w których pierwsza nagroda udzieloną nie została, z 300 zł. ofiarowanych przez hr. Franciszka Łubieńskiego, z 200 zł. ofiarowanych przez hr. Artura Potockiego, oraz 100 zł. ofiarowanych przez p. Ludwika Oraczewskiego.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie.

III p o s i e d z e n i e. Wczoraj uchwalono nowy etat urzędników. Referent hr. Russocki przedłożył w tym względzie następujące wnioski do uchwalenia:

1) Etat urzędników gal. Tow. kredyt. składać się ma z t r z e c h k a t e g o r j i: a) z 4 wyższych urzędników, mianowicie: buchalter (1800 złr.) sekretarz, likwidator i kasjer (po 1600); b) z 2 oficjałów (o 1200) (o 3 klasach) c) 8 adjunktów po 800 złr. również o 3 klasach. 2) Urzędnik przechodzi po pięciu latach do wyższej klasy. 3) Każdy urzędnik jak długo pozostaje w czynnej służbie, pobiera dodatek aktywalny rocznie 300 złr. 4) Stała tylko płaca, stanowi podstawę do wymiaru emerytury. 5) Urzędnicy zostający teraz na posadach, które niniejszym etatem nie są objęte, a które to posady zatem z czasem zwinięte zostaną, pobierać mają i nadal swe dotychczasowe płace, dodatki osobiste i drożyzny. Wszystkie te wnioski zostały przyjęte — z wyjątkiem 5, przy którym wykazał p. Z b y s z e w s k i, że się, krzywdę uczyni tym ludziom, którzy nic temu nie są winni, że są na posadach, które mają być zwiniętemi (tyczy się to konficjenta, protokolisty i archiwisty) i wniósł, aby ich tak samo traktowano jak wszystkich urzędników. Dyrekcja przychyla się także do tego wniosku — a zgromadzenie uchwaliło. Następnie przystąpiono do wyborów i wybrano na prezesa dyrekcji: hr. K r a s i c k i e g o, na zastępcę: hr. R u s s o c k i e g o, na dyrektora, p. P i l i ń s k i e g o, na dwóch zastępców dyrektorów: K u n a s z e w s k i e g o Macieja i Kobuzowskiego i na tem zakończono posiedzenie. Dziś wybory do Rady nadzorczej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 22. lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów węgierskich sztuk 1676, galicyjskich 764, niemieckich 660, razem sztuk 3100. Ceny zeszłotygodniowe nie mogły się utrzymać i spadły o 1 *zł.* na cetnarze. Płacono za węgierskie 25·50—29, za galicyjskie 25·50—27 *zł.* za cetnar.

Wrocław, 19. lutego. (Koresp. *Dzien. Pol.*) I w tym tygodniu ziemia całkiem zimowe miała wejrzenie, mróz dochodził do 10 stopni, i gruby pokład śniegu szczelnie pokrywa pola. Chwilowo więc o zasiewy żadnej obawy nie ma, lecz to jeszcze bynajmniej nie wystarcza, ażeby się na przyszłość jakimś wygórowanym oddawać nadziejom. O handlu zbożem nic dotąd pocieszającego powiedzieć się nie da, stagnacja bowiem, jakiej dawno nie pamiętają, uporczywie na wszystkich panuje placach i notowanie stopniowo zniża. Argumentów wprawdzie zniżkę popierających bynajmniej nie brak, lecz i przeciwna strona na dość silnej spoczywa podstawie, aby nie dopuścić zwątpienia w przyszłość, któreby tylko ogólnym popłochem obecne. położenie pogorszyć musiało. W Nowym Jorku słabszy nieco dowóz wstrzymał dalsze postępy zniżki. W Anglji, pomimo że spichrze pustkami stoją i ani krajowy ani zagraniczny dowóz wcale się nie powiększył, usposobienie jednak pozostaje słabe i ceny nowej uległy zniżce. O ile zaś dowóz morski dotychczasowy mniejszym był od dowozu lat poprzednich, poniższe zestawienie jasno wykazuje. W przeciągu pięciu miesięcy t. j. od 1. września do 1. lutego dowieziono Anglji ogółem z zagranicy:

	pszenicy	kukurudzy	mąki
1874—1875	16,515.000 ct.	5,138.000 ct.	2,177.000 ct.
1873—1874	19,693.000	7,132.000	2,598.000
1872—1873	22,782.000	10,330.000	3,018.000

We Francji widocznie lepsze zapanowało usposobienie; pomimo bowiem że dowóz morski, mianowicie na Marsylję, znacznie był większy, ceny się jednak utrzymały bez zmiany, a nawet na niektórych targach dążność zwyżkowa dość wyraźną była. Lecz na mąkę popyt znacznie był mniejszy i ceny niższe. I w Belgji przy nieco ożywieńszym ruchu usposobienie panowało stalsze. W Hollandji zaś, Prowincjach Nadreńskich i Południowych Niemczech zwiększony dowóz bardzo osłabił sytuację targów. W Austrji i na Węgrzech przy nader spokojnym handlu notowanie przeszłotygodniowe tylko z trudnością utrzymać się mogło. Północne i średkowe Niemcy pomimo niezbyt wielkiego dowozu, usposobienie bardzo okazują słabe; handel bowiem spekulacyjny żadnego nie objawia życia i cały ruch jedynie od miejscowych zależy potrzeb.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy na ten miesiąc 180 marek (1 marka = 1/3 tal. 10 sgr. [a więc około pół fl. srebr.] i dzieli się na 100 fenygów), na kwiecień-maj 170 m., tyleż żyta na ten miesiąc i na luty-marzec 142 m., na kwiecień-maj i maj-czerwiec 140 m.

Na targu naszym przy średnim dowozie tylko piękniejsze ziarno pszenicy i żyta utrzymało cenę, pośledniejsze zaś uledz musiało zniżce; jęczmień, owies, groch, łubin i koniczyna — słabiej; wyka i rzep — stale. Notowano:

Pszenicę za 100 kilo nową białą	14·70	do 19·—	m.
" " " " " żółtą	14·—	" 17·70	"
Żyto " " " nowe	13·20	" 15·50	"
Jęczmień " " "	12·70	" 16·20	"
Owies " " "	13·50	" 16·50	"
Groch " " "	15·—	" 17·50	"
Wykę " " "	17·—	" 19·—	"
Łubin " " " żółty	13·50	" 15·—	"
" " " " niebieski	13·—	" 14·50	"
Rzep " " "	23·—	" 25·—	"
Rzepik " " "	22·50	" 24·—	"
Koniczyna za 50 kilogr. biała	56·—	" 71·—	"
" " 50 " czerwona	43·—	" 51·50	"

Okowita stalej, — za 100 litr. (100 kwart polsk.), 100% Trallesa w miejscu 53·60 m., na luty-marzec 55·50 m., na kwiecień-maj 56·50 m., na lipiec-sierpień 58·50 m.

Banknoty austrjackie 183·20 m. za 100 złr., banknoty moskiewsko-polskie 284·— m. za 100 rsr.

Wrocławski Bank komisowy.

Ostatnie wiadomości.

Do chwili zamknięcia *Dziennika* walka o wybór wiceprezesa rady nadzorczej Towarzystwa kredytowego trwa ciągle od godziny 11. Partja sapieżyńska robi wszystkie wysilenia, aby przeprowadzić wybór p. P i e t r u s k i e g o. Przy poufnem głosowaniu upadł.

Z Wiednia telegrafują d. 22. bm.: Najrozmaitsze pogłoski niepokojące krążą o stanie choroby bar. Wittmanna. Już wczoraj wieść bardzo rozpowszechniona nadmieniała o zwichnięciu umysłowem, zwłaszcza, że brat prezesa sądu popadł był niegdyś w obłąkanie. Pewnem jest atoli, że wywiązała się gorączka tyfoidalnego charakteru, która w ciągu dnia wczorajszego wzmogła się. W skutek tego przysięgli, obrońca i oskarżeni zawiadomieni zostali, że posiedzenie sądu tymczasowo na czas nieoznaczony odroczonem zostało. Sędzia głosujący Gernerth oświadczył się z gotowością przedstawienia r é s u m é, ale uprosił sobie parę dni wolnych, prawdopodobnie do czwartku dla przygotowania się. Słychać również, że prezes sądu wyższego dr. Hein, dniem poprzednio przed wywodem Wittmana zalecał mu na piśmie surowe przepisy postępowania wobec rozwlekłych wyłuszczeń oskarżonego. Częste przerwy w mowie obronnej oskarżonego przez prezesa sądu, przypisywano są tej okoliczności.

Kolej węgiersko-galicyjska (łupkowska) wypłaca kupon marcowy od prioritetów tylko w monecie srebrnej (50 złr. srebrem) w Wiedniu i Peszcie.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Londyn 23. lutego. *Times* donoszą: W. Porta, w bezpośredniej notyfikacji rządowi rumuńskiemu o wstąpieniu na tron króla Alfonsa upatrując uznanie niepodległości Rumunji ze strony gabinetu hiszpańskiego, aż do wyjaśnienia tego kroku nie zawiąże dyplomatycznych stosunków z Hiszpanją.

Wersal 23. lutego. Zgromadzenie narodowe wbrew wnioskowi komisji na odrzucenie projektu Wallona o senacie, przystąpiło do obrad nad tym projektem, i przyjęło artykuł 1. większością 422 głosów przeciwko 261.

Rzym 23. lutego. Następca tronu zrobił wczoraj wizytę Garybaldemu, który przy tem wyraził życzenie, być przedstawionym jego małżonce.

Wiedeń, d. 23 lutego, 10 godz. 41 minut.

Akcje Franco-Austr.-B.	—·—	Akcje kolei Karola-Lud.	[illegible]
" Kredytowe	221 75	" " Południowej	[illegible]
" Anglo-Austr.-B.	131·60	Baubank	—·—
" Unionsbanku	101·50	Vereinsbank	—·—

Usposobienie: stałe, ciche.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. lutego, 2 godz. 20 min.

Akcja Banku Frn.-Austr.	53·—	Wiener Bau-Gesellschaft	35 50
" Węg. Kred.	206 75	" Ungar. Ostbahn	54·75
" Angl. Austr. B.	131·50	Galic. Indemnizacje	85·75
" Związkowego B.	101 50	1864 Losy	141·—
" Kolei Kar.-Ludw.	230 —	Franco-Hung.-Bank	61·—
" " Północnej	196·—	Verkehrsbank-Actien	88 50
" " Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	54·—
" " Południow.	133 50	Baubank-Actien	16·50
" " Alföldzkiej	128 50	Staatsbahn	292·—
" " Elżbiety	182·—	Bankverein	112 80
" " Lw.-Czern.	143 —	Wiener Bauverein	29 50
" " Węg. Półn.	113 50	Hypoth.-Rentenbank	—·—
" Vereinsbank	32·—	Rosyjskie Banknoty	1·54

Usposobienie: spokojne.

Berlin. Mosk. noty bank.	283 90 M.	Berlin, Kolej państwowa	538·—
" Akcje kredytowe	402·50	" Kolei rumuńsk.	34·70
" Lombardy	239 50	" Austr. noty bank.	183·20
" Galicyjskie	104·40	Uspos.: —	

Paryż, 3% renta 65·17. Lombardy 301·—.

Lwów, 22. lutego.

Jed. dług państ. w bankn.	71 05	Londyn	111·40
" " " srebrze	75 85	Srebro	105·70
Losy pożyczki z r. 1860	112·—	Napoleondor	8·90
Akcje Banku wiedeńsk.	962 —	Dukat ces. men.	5·26
Akcje Banku kredytow.	221 75	100 Reichsmark	54·65

Przyjechali do Lwowa od 22. do 23. lutego.

Hotel Zorza. A. Cywiński z Płotycza, J. Haschek z Wiednia.

Hotel Europejski. J. Horodyński z Brzeżan, A. Przyłęcki z Jasła, A. Rogaliński z Batiatycz, A. Stępkowski z Szwajcarji.

Hotel Krakowski. L. Ost z Tłumacza, J. Bliecharski z Bakoczyna.

Hotel angielski. K. Obertyński z Stronibab, J. Papara z Batiatycz, W. Puzyna z Martynowa, K. Suchodolski z Sosnowa, T. Wasilewski z Sienkowa, L. Czaykowski z Tutorkowiec, F. Poeckh z Stołpina, B. Wierzchlejski z Wierzbowca.

Lwów, z izby handlowej. dnia 22. lutego.

	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar.-Ludw. po 200 zł.	233 —	231 25
" Lwow.-Czern. po 200 zł.	144 —	142 —
Banku Hip. gal. po 200 zł.	237 —	235 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5% w. a.	86 90	86 70
" " 4% "	76 40	75 80
" " 5% "	86 30	85 70
Banku Hipoteczn. galic. 6%	90 50	89 90
Galic. Zakł. kred. włośc. 6%	99 —	97 75
Ogólnego roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat.	90 95	90 25
III. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	86 40	85 60
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	— —	89 50
Losy miasta Krakowa	18 —	16 25
" " Stanisławowa	16 75	15 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 23	5 15
" cesarski	5 26	5 19
20-frankówka	8 92	8 85
Pół imperiał moskiewski	9 04	8 93
Rubel moskiewski srebrny	1 70	1 62
" " papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63
Srebro	107 —	106 —
Wiedeń, 20. lutego.		
5% zjedn. dług państ. bank.	71 10	71 —
" " " srebr.	75 95	75 80
" Oblig. indemn. Niż. Austrji	— —	98 —
" " " czeskie	— —	98 —
" " " węgierskie	80 —	79 40
" " " galicyjskie	— —	85 75
" " " bukowińskie	83 50	83 25
" " " siedmiogr.	76 40	76 —
" Węgierska pożyczka kolej. (po 300 franków) 120 zł.	98 50	98 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 10	94 90
5% galicyjskie	— —	76 —
6% "	86 20	85 86
5% galic. zakł. kred. włośc.	100 —	99 —
5% Węgierskie listy	86 75	86 50
5% Zakładu kredyt. austr.	97 50	99 50
Dunaju państw. 120 zł.	128 —	127 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożyczki z roku 1839	273 —	272 —
" " " 1854	105 —	104 50
" " " 1860	112 —	111 75
1/5 losów poż. austr. państ. r. 1860	115 25	114 75
Losy pożyczki z roku 1864	141 —	140 50
" prem. pożyczki węg.	88 25	88 —
" Comorente	22 —	21 50
" Kredytowe	167 50	167 —
" Żeglugi par. na Dunaju	95 50	94 50
" księcia Salm	— —	33 50
" " Palfy	27 50	27 —
" " Klary	27 25	26 75
" hr. St-Genois	27 50	27 —
" miasta Budy	27 50	27 —
" księcia Windischgrätz	22 —	21 —
" hr. Waldstein	23 75	23 25
" hr. Keglevich	14 25	13 75
" Rudolfa	14 25	13 75
" tureckie 400 franków	54 50	54 25
Akcje banku i przem.		
Banku narod. austrjac.	962 —	960 —
Zakładu kredytowego	221 25	221 —
Żeglugi parowej na Dunaju	436 —	435 —
Kolei północnej Ferdynanda	1965	1960
" rządowej fr. a.	292 50	292 —
" zachodniej c. Elżbiety	181 50	181 —
" Południowej	133 50	133 —
" Galicyjskiej	232 50	232 —
" Czerniowieckiej	143 25	142 75
" Albrechta	72 —	70 —
" węg. półn.-wschodniej	114 —	113 50
" ks. Rudolfa 200 złr. sr.	142 —	141 —
" Alföldsko-Fiumańskiej	126 —	125 50
" Koszycko-Bogumił.	129 50	128 50
" Siedmiogrodzkiej	125 50	124 50
" Cisańskiej	189 —	188 —
" wschodnio-węgierskiej	54 —	53 50
" austrack. półn.-zach.	151 25	151 —
" Franciszka Józefa	164 —	163 50
Banku anglo-austrjackiego	132 25	132 —
" anglo-węgierskiego	17 50	16 50
" austrjackiego ogólnego	— —	— —
Zakładu kredytowego węgiersk.	207 —	206 50
Banku franko-austrjackiego	50 50	50 25
" franco-węgierskiego	61 25	61 —
" galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —

	żądają	płacą
Banku galicyj. Hipotecznego	— —	— —
" wiedeńskiego dla obrotu płodów	63 50	63 —
" austrjac. związkowego	34 50	34 —
" dla obrotu ogólnego	89 50	88 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	30 —	28 50
" Koszycko-Bogumińskiej	83 10	— —
" cesarzowej Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	93 25	92 75
Emisja z roku 1862	92 75	92 25
" państwowa St. 500 fr.	— —	149 50
Emisja z roku 1867	— —	139 —
" południowa St. 500 fr.	109 10	108 90
Bony 1875—1876 6%	— —	224 —
" półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	— —	86 —
" " " 100 złr. w. a.	— —	92 25
" " " w srebrz. 5%	105 50	105 25
" zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	93 50	93 —
" południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	96 50	96 —
" gal. Kar.-Lud. 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100	102 50	102 —
Emisja II-ga	— —	101 25
" Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. 5% za 100)	79 50	79 —
Emisja z roku 1867	86 25	85 75
" Siedmiogr. 300 złr. w. a.	78 30	77 90
" ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	93 —	92 60
" północ.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
" dukat na wagę	5 26	5 25
" " obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 91	8 90
Suwereny angielskie	11 20	11 16
Imperjały moskiewskie	— —	— —
Srebro	105 80	105 70
Srebro, kupony	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 64	1 63

Znany z taniości!

nowo urządzony handel 2039 7—0

Kamila Strzyżowskiego

przy ulicy Halickiej pod l. 4

otrzymał w największym wyborze i po zniżonych cenach:

Znakomite **RĘKAWICZKI** pragskie, Krawatki, Kokardki, Szaliki damskie i męskie, Kołnierzyki, Manszety, Kryzki, Garniturki koronkowe i mulowe w najnowszym guście.

Kalosze rosyjskie, Płaszcze gutaperchowe, Parasolki letnie, Parasole, Laski, Cygarniczki, Tytonierki, Portmonetki, Torby ręczne i podróżne, Necesery, Albumy grające, Kasetki, Postumenta pod zegarki. Przyciski na listy, Marki preferansowe, Karty do grania i wszelkie inne gustowne przedmioty de upiększenia salonu lub do podróży.

Nowy i obfity zapas BIŻUTERJI najnowszej kompozycji francuskiej, imitacji ze złota, brylantów i drogocennych kamieni, szyldkretu, korali, kości słoniowej, pereł, dżetu, lawy, En-jais, stali oksydowanej i t. p., a mianowicie: Garnitury, Broszki, Kólczyki, Medaliony, Diademy, Kolje, Spinki, Szpilki brylantowe, Pierścionki, Łańcuszki, Dewizki, Chatleny, Grzebienie najmodniejsze Giraf zwane, Paski damskie oksydowane z druciku tkane, materjalne i skórkowe.

Wachlarze

szyldkretowe, z kości słoniowej i materjalne.

Wytwory toaletowe francuskie i angielskie, mianowicie: Wodę piękności, Eau de Lys, Fleurs de Lys, Eau de Princesses, Lait de Concombres, Eau Atheniene, Eau Tonique, Lait Antéphélique, Oriza-Lacte, Vinaigre do Toillete, Levandé, Ambré, Płyn Glycerynowy, Cold-Cream, Creme de Beaute au Kananga du Fopon, Creme-Oriza, Rouge, Blanche, Pouder Veloutine, „Chr. Fay,“ Pouder Ylang-Ylang, Pouder Japoński z Kanangi, Pouder brylantowy i inne. — **Płyny i Pasty** do czyszczenia zębów: Dentorine Rigaut, Liquer Dentifrice, Creme Dentifrice, Pasta Boutmarda, Pfeffermanna, Pasta i Woda Anaterynowa Dr. J. G. Poppa, Mydła, Pomady, Fiksatory, Pomadka poziomkowa na usta, Krople Karmelitów hiszpańskich, Cukierki Dr. Kocha, Atrament do znaczenia bielizny, nieomylne środki do farbowania włosów, Orizaline-Vegetale, James Smithson, Melanogane, Diquemare-Ainé, Eau d'Hébé Auguste, Farba Japońska z Kanangi, Rigaut & Comp., Ekstrakt i Pomada orzechowa Maczuskiego i t. p. **po cenach fabrycznych.**

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się najspieszniej i najakuratniej.

SZTOKFISZ

świeży funt **50** centów

moczony „ **20** „

przez cały post w handlu

ST. MARKIEWICZA

2306 w Rynku l. 42. 3 - 4

PURITAS

włosy odmładzające mleko.

Puritas nie jest żadną farbą na włosy, tylko mlecznym płynem, który posiada tę cudowną własność, białe włosy odmładniać, to jest wkrótce i to najdalej w przeciągu 14 dni im takową farbę przywrócić, którą początkowo miały.

Puritas nie zawiera w sobie żadnej substancji farby. Można włosy podług upodobania wodą myć, można na biało powleczonych poduszkach spać i łaźnię parową używać, i ani śladu farby się nie spostrzeże, ponieważ

Puritas

nie farbuje, tylko odmładza, i najdłuższe i najbujniejsze włosy kobiece, jako też włosy i brody mężczyzn.

Flaszka Puritas kosztuje 2 guldeny (przy przesyłce 20 ct. spesy) zamawiać w niemieckim języku i za pobraniem pocztowem u **Otto Franz & Comp.** in **Wien.** Mariahilferstrasse 38 i w Tarnowie u M. Głodzińskiego.

Nota bene. Nieszkodliwość powyż wymienionej substancji wypływa z umiejętnego sprawozdania „Wiedeńskiej Medycznej Pressy“ z d. 2. września 1872, z którego co miesiąc w tym miejscu pierwszej środy albo soboty przedruk się pojawia. 2351 30—0

Myszka

Krwi arabskiej, zupełnie zdrów, dobrze ujeżdżony, idzie także w jednokonce, do **sprzedania** wraz z uprzężą elegancką i

ślicznemi saneczkami

na **2 osoby;** te są nowe i pokryte niedźwiedziami.

Stała cena złr. 400.

Bliższa wiadomość u portjera hotelu Europejskiego. 2371 2 2

Obligacyj Indemnizacyjnych

(obręb administracji Krakowskiej) na dobra Raniżów z przyległ. opiewających, poszukuje właściciel tychże dóbr. i płaci o 5 złr. za każdą setkę drożej jak ostatni kurs wykazuje. Posiadacze zatem powyższych obligacyj zechcą się zgłosić do Władysława hr. Reja w Zielonce pocz. Raniżów. 2351 2—?

Nieprześcignione

27ct.

Zawsze wielki i zaopatrzony skład lustr, rypsu, diogenal-plaidów, bareżów gazy, kosmanosy, perkalów, joconet białych i farbowanych, brylantyn, aksamitów i jedwabnych wstążek. Najn. Giroflé-Girofla.

$^4/_4$ i $^5/_4$ szerokie weby lniane, niciane i skórsane płótna $^9/_8$, $^5/_4$ i $^6/_4$ chifona, niciany, damast, ręczniki, atłas grad, muszliny, firanki, Oxford na koszule i wszystkie inne artykuły.

Lniane i modne towary

gwarantuje za dobrą jakość i prawdziwość towarów — wszystko własny wyrób.

Skład fabryczny i główny depot towarów

pierwszego złączonego konsorcjum fabrykantów górskich tkaczy

Wien, Mariahilferstrasse Nr. 72. 2340 3 12

Rozsełki wykonują się realnie za pobraniem pocztowem. Próbki gratis i franco.

Polecenia z prowincji uskuteczniają najrychlej.

Na żądanie posyłają za zaliczką pocztową.

SOKAL & LILIEN

dawniej O. M. BRAUN

we Lwowie,

polecają swój

KANTOR WYMIANY

w którym kupują i sprzedają

wszelkie obligacje państwowe, akcje, losy, monety i t. p., eskontują **kupony, wylosowane obligacje i listy zastawne przed terminem wypłaty.** 2035 8—0

Sprzedają losy na raty miesięczne

Pod warunkami najprzystępniejszymi.

Do sprzedania

piękny grunt pod budowę kamienicy

15° frontu, 36° głębokości,

przy ulicy Grodeckiej, może być i na połowę podzielony.

Bliższa wiadomość w handlu Bonifacego Stillera. 2346 2—0

Zakład hydriatyczny

Franciszka Medweja

w Sasowie

otwarty jest przez całę zimę. 2304 3—0

Na sprzedaż

Fortepian wiedeński fabryki Fritza zupełnie nowy, **Faeton** półkryty i **para dobrych koni** piętnastej miary. Bliższa wiadomość w Stanisławowie ulica Zabłotowska w biurze kolei Arcyksięcia Albrechta. 2341 3 4

KSIĘGARNIA

F. H. RICHTERA

we Lwowie,

otrzymała na główny skład

Galiziens Propinations-Frage

und der

Mässigkeits-Verein

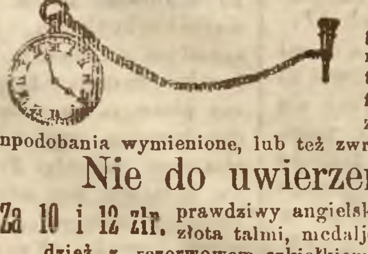
vom finanziellen, politischen und moralischen Standpunkte,

beleuchtet durch

FRIEDRICH POTEN,

Vorsitzenden des landwirthschaftlichen Vereins in Przemyślany, Bezirksrath und Grossgrundbesitzer. 2357 2—2

Cena 20 ct., z posyłką 22 ct.



Pomiędzy licznemi ogłoszeniami, dotyczącemi szczególnie zegarów i złotych towarów, wiele jest obliczonych na oszukanie mieszkańców prowincji. We własnym interesie wystrzegać się należy kupowania zegarów, jeżeli firma sprzedającego nie podaje rękojmi. U mnie kupione zegary i złote towary mogą być każdego czasu, według upodobania wymienione, lub też zwrócone; **jest to dowód największej rzetelności.**

Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

Za 10 i 12 złr. prawdziwy angielski srebrny cylinder, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi, medaljonem, pudełkiem, kluczykiem i 5-letnią gwarancją, tudzież z rezerwowem szkiełkiem. Takież same chrono-miernicze zegarki, dokładnie w ogniu złocone, tylko 12 złr. 50 ct.

15 i 20 złr. kosztuje praktyczny, dobry, piękny remontoar, tak zwany cesarski zegarek, najlepszy wyrób, jaki tylko można sobie wyobrazić; lekarzy i szan. duchowni nie mogą dosyć nachwalić się tych zegarków. Jest to dowód, że taaki wytrwały zegarek nie może mylić się ani na sekundę.

Za 15 i 18 złr. otrzymać można modny zegarek wojskowy, lekki, ozdobny, przytem nadzwyczaj elegancki, co jest rzeczą główną, bardzo punktualny, ścisły w ruchu i bajecznie tani; do takiego zegarka otrzymuje każdy imitowany łańańcuszek modnego fasonu, wraz z kluczykiem, pudełkiem, medaljonem i pięcioletnim poręczeniem.

Tylko 18 lub 25 złr. prawdziwy angielski ankier srebrny, sawonet, z podwójną kopertą, najpięk. grawir, wraz z łańcuszk. z prawdziw. złota talmi i poręcz.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny i w ogniu złocony chronometr wraz z łańcuszkiem, medaljonem ze złota talmi, skórzannem pudełkiem i poręczeniem.

Tylko 16 lub 17 złr. prawdziwy angielski „Prince of Wales“ remontoar, najsilniejszego kalibru, z kryształowem szkłem, werkiem z niklu, z prawdziwego złota talmi; zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że można je nakręcać bez kluczyka i do takiego zegarka otrzymuje każdy łańcuch wraz z medal. i poręcz. bezpłatnie.

Tylko 14 lub 17 złr. całkiem mały damski zegarek, z prawdziwego srebra wyzłacany, wraz z łańcuszkiem na szyję i świadectwem poręczajzcem.

Tylko 20 złr. prawdziwy angielski, najdoskonalej wyzłacany w ogniu srebrny chronometr z podwójną kopertą, pięknie emaljowany, wraz z pięknym łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem i poręczeniem.

Tylko 18 albo 20 i 25 złr piękny srebrny prawdziwy angielski ankier na 15 kamieni, wraz z łańcuszkiem, medaljonem, skórzannem pudełkiem i poręczen.

Tylko 20 i 25 złr. srebrny remontoar, nakręcający się bez kluczyka, wraz z łańcuszkiem i medaljonem.

Tylko 40, 50 i 60 złr. złoty damski zegarek z djamentem.

Tylko 30, 35 i 40 złr. prawdziwy angielski srebrny remontoar z podwójną kopertą z poręczeniem i patentem.

Tylko 35, 45 i 50 złr. prawdziwy złoty angielski ankier z kryształowem szkłem.

Tylko 60, 75 i 100 złr. piękny złoty remontoar ze szkłem kryształowem, 105 i 115 złr w podwójnej kopercie.

Tylko 200—300 złr. prawdziwy angielski chronometr z remontoarem, podwójną kopertą i szkłem kryształowem.

Oprócz tego **wszelkie** gdziekolwiek i przez kogokolwiek ogłaszane zegarki **taniej.**

Warstat do reparacyj.

Stare zegarki, często drogie pamiątki familijne, naprawia się i odnawia. Ceny za naprawę z 5-letniem poręczeniem złr. 1·50, 3, 5 do 10.

ZŁOTE TOWARY

przez c. k. urząd menniczy we Wiedniu aprobowane.

Pierścienie. Pierścienie dla dam złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14, 15. — Sygnety męzkie złr. 8, 10, 11, 12 do 20. — Obrączki ślubne złr. 5, 6, 7.

Złote łańcuszki do zegarków. Łańcuszki krótkie z kluczykiem złr. 15, 20, 25, 30, 35 do 80 w najrozmaitszych fasonach. — Łańcuszki długie z gładką albo wyrabianą klamerką złr. 28, 30, 35, 40, 50, 55, 60, 65, 70, 80 do 150.

Złote medaljony z prawdziwemi kamieniami złr. 14, 16, 18, 20, 22, 24, 30, 35, 40, 45, 50.

Złote garnitury. Broszka i kulczyki złr. 18, 20, 24, 30, 35, 40. — Z prawdziwemi kamieniami albo perłami złr. 36, 40, 45, 50 do 200. — Z djamentami albo brylantami złr. 60, 80, 90, 100 do 500.

Złote kulczyki. Kulczyki dla dzieci złr. 1·25, 1·50, 1·75, 2, 3, z kamieniami lub bez kamieni. — Kulczyki długie albo okrągłe z wisiorkami lub bez wisiorków z prawdziwemi kamieniami, gładkie lub w formie strzały, złr. 12, 15, 18, 20 do 30. — Guziki z djamentami albo brylantami złr. 50, 55, 90, 100 do 500.

Złote spinki do koszul lub manszetów z szlachetnemi kamieniami złr. 6, 7, 8, 10, 12, 14, 18, 20.

Złote broszki. Pojedyncze, najnowszego fasonu złr. 12, 15, 20 do 25 — z fotografjami złr. 12, 15, 16 do 40

Złote krzyżyki złr. 6, 7, 8, 9, 10, 12. — Z perłami albo szlachetnemi kamieniami złr. 8, 9, 10, 12 do 25.

Złote szpilki. W rozmaitych kształtach „Jokey“, „Sport“ itd. od złr. 5 do 30. — Z szlachetnemi kamieniami od złr. 5 do 30. — Z brylantami od złr. 15 do 150.

Złote branzolety. Obrączki gładkie rozmaitej objętości złr. 18, 20, 26, 30 do 60. — Z prawdziwemi kamieniami lub perłami złr. 30, 36, 40, 50 do 80. — Z brylantami od złr. 80 do 500.

Listowne zamówienia

załatwia się za pobraniem pocztowem lub za nadesłaniem gotówki w 24 godzinach.

Na żądanie mogą być wysyłane zegarki lub złote towary do wyboru za pobraniem należytości, a za niekupione zwróconą będzie kwota.

Ceny moich wyrobów niższe są od cen gdziekolwiek indziej ogłoszonych, a co do wymagań, stoją zupełnie na wysokości czasu.

Wszystkich, którzy nowe zegarki lub złote towary samówić sobie życzą,
Wszystkich, którzy stare na nowe zamienić sobie życzą, raczą się udać do mojej firmy

PHILIP FROMM,

Uhren- und Goldwaaren-Fabrikant,

Rothenthurmstrasse, 9. gegenüber der Wollzeile, **WIEN.**

Proszę uważać na adres. 2062 15—0



Smyth's patentowy Drill Siewnik

z teleskopicznemi rurami i przyrządem Dippel na buraki, jakoteż tego maszyna szerokosiewna poleca pod gwarancją

STONE LYTHALL & THOMAS

w Bernie, Bahnring Nr. 22. 2387 1—0

Na żądanie cenniki i katalogi gratis.

Rzadkości.

1 Remontoir, zegarek kieszonkowy, złocony, do naciągania dla chłopców i dziewcząt po 65 ct., ten ze złoconym łańcuszkiem 85 ct. Wszystko nadzwyczaj piękne.

1 Remontoir zegarek kieszonkowy z kolorowem szkłem kryształowem, istne cacko, tylko 1 zł.

Dla chłopców i dziewcząt dobrze złocony zegarek kieszonkowy bijący, z tyłu nakręcany, wraz z łańcuszkiem i kluczykiem w etui tylko 75 ct.

Cygarniczka Katzenjammer, która przy paleniu „miau“ wydaje i towarzystwo w wesołe usposobienie wprawia. Tylko 85 ct.

1 ukryty grzechotnik sprawia nadzwyczajny Hetz, jak Wiedeńczycy mówią, kosztuje w etui tylko 30 ct.

Dla zamężnych nadzwyczaj interesująca nowość! zrobiła wszędzie wrażenie, ważne tak dla dam jak i panów, tylko zł. 1·10.

1 kieszonkowy mikroskop 200 razy powiększa, tak, że pchła jak słoń wygląda, 90 ct.

Zwiastun powietrzny, 12 godzin prędzej niż powietrze okazuje zmianę, 1 zł.

Wiedeński PraterWurstel, zabawne do rozpuku, tylko 40 ct.

Myszy z maszynką, takowe biegają całkiem naturalnie, za sztukę 88 ct.

Karty zaczarowane, za pomocą których każdą tajemnicę odkryć można, 50 ct.

Niesłychanie krzyczący Kikeriki, 10 ct.

1 Juxtabakierka, z której gdy się ją do zażywania podaje, rhinoceros wyskaknje, 1 zł.

1 Dalekowidz, 3 mil widnokręgu, 1 zł.

12 zł. kosztuje kompletne ubranie salonu, składające się z 2 par eleganckich firanek, 1 długiego dywanika na podłogę, dwóch na okna, 1 statuetki, 1 małego Angora dywaniku, 2 waz na kwiaty i 1 zegaru ściennego, to wszystko za 12 zł.

Jedynie i wyłącznie do dostania w

I. Wiedeńskim domu towarowym Export

w Wiedniu,

II. Ferdinandstrasse Nr. 2.

Rozsełki za nadesłaniem należytości albo za pobraniem pocztowem. 2388 1—12

C. k. uprz. kolej gal. Karola Ludwika.

Ogłoszenie.

Od 1-go Lutego 1875 roku począwszy, aż do dalszego postanowienia, **wchodzi w użycie w związku kolejowym Reńsko-półn. niemiecko-galicyjskim nowa taryfa specjalna dla transportu drzewa w ładunku w całych wozach** pomiędzy ważniejszemi stacjami kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej (austr. linie), kolei Arcyksięcia Albrechta, kolei galic. Karola-Ludwika i kolei północnej cesarza Ferdynanda z jednej strony, a stacjami Prusko-Brunswickiego, Berlińsko-Kolońskiego i północno-niemieckiego związku kolejowego z drugiej strony via Mysłowice-Wrocław-Berlin.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w biurach Dyrekcji ruchu we Lwowie, na naszych stacjach związkowych, jako też w naszym ekonomacie w Wiedniu. 2358 3-3

Lwów, 16. Stycznia 1875.

Dyrekcja ruchu.

Najlepsza, Najnowsza, Najtańsza

oryg. ang. **żniwiarka** Samuelsona

„OMNIUM ROYAL“.

1. Wzmocnione wszystkie części; 2. Ulżenie w pociągu, nowy w tym celu przyrząd; 3. Dowolne regulowanie wysokości cięcia podczas roboty; 4. Podwójnie hartowane noże: 5. Stalą podkładane palce, stalowe łożysko pod całą sztangą nożową; 6. Wszystkie panewki, łożyska wzmocnione i ulepszone; 7. Ruchoma rolka do dowolnego posuwania stołu w którąkolwiek stronę; 8. Silniejsze i skuteczniejsze działanie odkładaczy; 9. Dowolne regulowanie przy odkładaniu na większe lub mniejsze snopy; 10. Najniższa cena.

Dalsze świadectwa:

„Żniwiarka Royal pracowała u mnie przez całe żniwa, rżnęła lepiej od innych znanych mi żniwiarek, ani razu się nie zepsuła. **M. Lewicki,** w Koniuszkach.

„Poświadczam niniejszem, że żniwiarki Samuelsona, których od p. Zieleniewskiego nabyłem 4, znajduję zupełnie dobremi, gdyż przez całe żniwa tegoroczne miałem sposobność dokładnie je wypróbować, zerznęły mi 1500 morgów i jestem z nich zupełnie zadowolony; mogę je zatem każdemu polecić. **Fr. Ks. Milieski,** w Wysocicach.“

„Zeszłego roku wziąłem od pana 2 żniwiarki Royal, za które mogę panu podziękować, bo są dobre, a o połowę tańsze od innych. **Liskowacki,** w Kołomyi.“

„Żniwiarkę Royal, która u mnie już 2 lata robi, uznaję za najlepszą ze wszystkich, jakie były na wystawie wiedeńskiej 1873 r. **Józef Pace,** w Żarnowcu.

Zresztą upraszam zapytać się: w Igołomii, w Dzikowie, w Nowosiółkach i t. d. i t. d. po całej Galicji i w Królestwie.

Ceny loco Kraków wraz z cłem i opakowaniem:

1. „**Omnium Royal**“ **żniwiarka** . . . złr. w. a. **400**
1. „**Omnium**“ **kosiarka** . . . . . . „ „ **280**
1. „**Patent Royal**“ kombinowana **żniwiarka i kosiarka** . . . . złr. w. a. **340**

Zamówienia na żniwiarki **oraz na części do dawniej nabytych najdalej** do końca kwietnia b. r.

Wszelkie inne żniwiarki i części do nich, jako to: **MINERWA, WOOD, CERES, CHAMPION, BUCKEJ** po cenach najniższych. 2325 5—15

L. Zieleniewski, Kraków.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.